Nr. 269. We Lwowie, Czwartek dnia 31. Sierpnia 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczba 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na **Gazetę Narodową** wynosi:

z przesyłką pocztową

miesięcznie . .	1 złr.	70 ct.
kwartalnie . .	5 „	— —
do końca roku .	6 „	70 „

w miejscu:

miesięcznie . .	1 złr.	30 ct.
kwartalnie . .	3 „	75 „
do końca roku . .	5 „	— —

Z prenumeratą na „Gazetę Narodową“ przesyłać można:

Prenumeratę na **Szczutka** na kwartał 1 złr. 25 ct.

Na portret litografowany naturalnej wielkości popiersie **Mikołaja Kopernika** podług R. Ghirlandajo, rysowany przez T. Maleszewskiego. Cena 2 talary czyli 3 złr. 66 ct.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Wiedeń 29. sierpnia. Z powodu umieszczenia we wczorajszem wieczornem wydaniu dziennika „Oesterreichischer Journal“ pewnego artykułu, z którego kilka dzienników tutejszych wysnuło daleko sięgające wnioski co do ostatecznych intencyj teraźniejszego ministerstwa, oświadcza „Wiener Abendpost“, iż ani doniesienia ani opinie pomienionego pisma nie mogą mieć jakiejkolwiek pretensji do autentyczności, i że rząd stanowczo odrzuca wszelkie z nim wspólnictwo.

W przeglądzie polityki bieżącej wyraża „Wiener Abendpost“ z wyłuszczeniem motywów nadzieję, iż niemiecko-austrjackie stronnictwo wybierze do sejmów mężów, którzy nie staną z szorstkim oporem przeciwko dążeniom ugodowym, zwłaszcza, gdy się przekonają, iż ugoda ani nie naruszy jednolitości państwowej, ani uszczupli swobody obywatelskiej, ani też nie sprowadzi nowych ciężarów finansowych. „Wiener Abendpost“ upomina do pojednawczości i wyrozumiałości.

Monachium 29. sierpnia. Na podanie arcybiskupa o zniesienie „placetum regium“ odpowiedział minister wyznań, iż „placetum“ nie będzie zniesionem. Katolikom, pozostającym na stanowisku ustaw państwowych, przyrzeka minister wszelkie poparcie ze strony rządu.

Paryż 29. sierpnia. Deputowani z ostatecznej lewicy postanowili zażądać rozwiązania Zgromadzenia narodowego natychmiast po głosowaniu nad wnioskiem Riveta.

„Siecle“ donosi, iż Thiers nie zgadza się na projektowaną przez komisję stylizację ustawy co do przedłużenia jego pełnomocnictw. W środę wyłuszczy on w Izbie swoje opinie w tym względzie.

Praga 29. sierpnia. Z powodu artykułu „Gazety Narodowej“ p. t.: „Ugoda finansowa“, oświadcza „Pokrok“, iż samorząd bez oznaczenia kwoty na koszta zarządu, byłby niedorzecznością. — Ugoda czeska nie przypisuje nic, co się ma tyczyć innych krajów w kwestji udziału procentualnego w ponoszeniu ogólnych kosztów na sprawy wspólne. Zadaniem to jest galicyjskich mężów zaufania, uregulować udział Galicji w opędzaniu wspólnych wydatków państwa. — Ugoda czeska dopuszcza dodatki z kasy państwowej dla uboższych krajów.

Berlin 29. sierpnia. „Kreuzzeitung“ potwierdza, iż cesarz niemiecki odda wizytę cesarzowi austrjackiemu w Salcburgu dnia 6. lub 7. września. Bismark i Beust będą się znajdowali w towarzystwie cesarzów. Prawdopodobnem jest, iż cesarz austrjacki odwidzi cesarza Wilhelma w listopadzie gdzieś nad Renem.

„Nationalzeitung“ donosi, że dotychczasowy niemiecki reprezentant dyplomatyczny w Paryżu, hr. Waldersee, zostanie odwołany. Jego miejsce zajmie hr. Henryk Arnim w charakterze posła nadzwyczajnego. „Nationalzeitung“ twierdzi, iż jest to pocieszającą oznaką zbliżania się wzajemnego między Francją a Niemcami — stosunki obopólne wyklarowują się.

Lwów d. 31. sierpnia.

(Sprawy bieżące.)

Po ważne i ciekawe nowiny odsyłamy do naszej korespondencji wiedeńskiej.

Artykuł nasz o ugodzie finansowej dotychczas odbija się w dziennikach Austrji. Snać nie był bez podstawy i nie chybił celu. Roboty ugodowe, doniosłe dla całej Austrji, prowadzono sobie tak po cichu, że oczywiście klątwa sroga musiała paść na śmiałka, co tę ciszę zakłócił. Złość naszych przeciwników w tem się najlepiej odźwierciedla, że zamiast w rzecz się zapuścić, wojują osobistościami. *Politik* i *Pokrok* występując przeciw nam, zapominają, że właśnie ich artykuły i korespondencje o ugodzie finansowej podały nam pierwszy wątek do zastanawiawiania się nad tą stroną ugody rządu z Czechami, tak samo jak doniesienia *Zukunftu*, że zatem przeciw nam występując, swoim poprzednim doniesieniom fałsz zadają. Zapominają też odpowiedzieć nam na pytanie: czy „pewien minister“ istotnie powiedział te słowa, które nasz korespondent wiedeński z obowiązku swego podniósł, lub nie — a przecież to była główna podstawa naszego artykułu. Niechże się *Politik* i *Pokrok* na siebie samych gniewają, ale nie na nas. Tak samo i *Dziennik Polski*. Nasz artykuł pojawił się w piątek, a Zuch łyczakowski dopiero we wtorek sobie o tem przypomniał, i nuż z tem większym ferworem zarywać go z boku, przodu i tyłu. Gniewa go to, że nasz artykuł narobił wrzawy, a on tego nie spostrzegł. Ale cóż wózek temu winien, że Kruciо spał lub Bóg wie którędy się szwędał w sobotę, niedzielę i poniedziałek?

Zabawnym jest ironiczny zarzut pism czeskich i centralistycznych, jakobyśmy się tem nastraszyli, że po takiej ugodzie finansowej, jaką supponowano, nie otrzymamy żadnej jałmużny od krajów bogatszych. Myśmy się czego innego obawiali, a to tego, że taka ugoda zwolniłaby zupełnie węzły interesu, kraje pojedyncze państwa w jedną całość wiążące, — a to przecież cios najniebezpieczniejszy tak dla całości jak i jej części. Wyraźnie mówiliśmy tam o Krainie, Tyrolu, Istrji, Dalmacji. Galicja takiej ugody się nie lęka, jak to już same pisma czeskie przewidziały, pisząc przed nami o tej ugodzie finansowej. Galicja i owszem na koleje, któreby w jej były interesie, znalazłaby fundusze, znalazłaby je na wszystkie swoje potrzeby. Tylko żądałaby wtedy, aby prawodawstwo co do podatków pośrednich w Galicji, do niej samej należało. Ciekawi bylibyśmy, coby wtedy robiły czeskie i morawskie cukrownie i różne inne przedsiębiorstwa, z których dochodu dumni są Czesi.

Pokrok doskonale rozumie, o co rzecz chodzi, i stara się nasz artykuł w ten sposób wytłumaczyć, że „korespondent *Gaz. Nar.* nie zrozumiał dobrze owego „pewnego ministra“, a redakcja nie zrozumiała swego korespondenta.“ A więc to tylko nieporozumienie! Mimo to *Pokrok* stara się wykazać, jaki jest właściwie zarys ugody finansowej. Powiada on: „Ugoda czeska zaprawdę nie będzie reszcie królestw i krajów przepisywać, jaką kwotą procentową przyczyniać się mają na sprawy wspólne; rzeczą będzie mężów zaufania tych krajów albo gromad krajowych jakby swoje własne potrzeby wobec potrzeb całego państwa opatrzyli. Dalej ugoda czeska, o ile znamy intencje naszego kraju, nie będzie od tego, aby ze swego ryczałtowego dochodu dawać rocznie pewną część także na utrzymanie całości, aby autonomia i w reszcie uboższych krajów była możliwą. Ale to jedno koniecznie wiedzieć musimy na włos, ile ta kwota wynosi, abyśmy z owoców naszej pracy i naszego przemysłu mogli także nieco obrócić na pożądane podniesienie naszej ojczyzny i na ulżenie dla jej kontrybuentów.“

Co dalej pisze *Pokrok*, jest dowodem, że nie rozumie po polsku. Powiada on, jakobyśmy w naszym artykule pisali, że taki sposób ugody wywoła opozycję Niemców, gdy tymczasem jest to najwygodniejszą i najpraktyczniejszą podstawą, na której ugoda z czeskimi Niemcami, t. j. z płacącym podatki u nas ludem, może i musi być dokonaną. A wszakżeż myśmy właśnie pisali: „Zdawałoby się, że tą ugodą finansową Czesi chcą sobie zjednać Niemców tak z krajów korony czeskiej, jak i z krajów czysto-niemieckich, licząc na ich wygórowaną staranność o dobro kieszeni.“

Cóż robić z takimi przeciwnikami! Ale właśnie ten zarzut *Pokroka* jest potwierdzeniem naszego artykułu.

Ale dość już o nim. Na naszą interpelację — bo czemżeż innem był nasz artykuł? — otrzymaliśmy wyjaśnienie. Na tem na dzisiaj przestajemy. *Vaterland* wywija się z niefortunnego artykułu, przeciw nam wystosowanego (ob. nr. wczorajszy), a jak niezręcznie, dość, gdy przytoczymy zakończenie. *Vaterland* doniósł tam, że panu Grocholskiemu treść ugody jest podobno zupełnie niewiadomą. Teraz pisze: „W naszym artykule bynajmniej nie powiadaliśmy — co w nas wmawiają — jakoby żadna znakomitość galicyjska nie posiadała wiadomości o programie zamierzonej ugody.“

Treść artykułu *Oest. Journal*, przeciw któremu, jak z telegramu wiemy, tak sierdziście wystąpiła *Wiener Abend.* jest następująca: „Co do formy, ugoda jest reformą konstytucji w drodze konstytucyjnej. Co do treści, jest opisaniem granic między scentralizowaniem tego, co jest państwowe, a autonomią prowincyj czyli krajów koronnych. Okrzyczane wybory są tylko konstytucyjnem współpracownictwem ludu celem zamianowania reprezentantów, którzy do dzieła ugodowego są na mocy statutów krajowych powołani, dać swe „tak“ lub „nie“, albo pewne zmiany zaproponować. Będzie to prawdopodobnie kompromis, tak jak ugoda jest owocem kompromisu między rządem a opozycją. Tak będzie w sejmach, tak w Radzie państwa. Zdecyduje się ona według tego, czy co jest rozumnem i do przyjęcia, choćby nie było dogodnem. Trzy sprawy będą tu najważniejsze: 1) Ustawa narodowościowa, aby każda narodowość była przez państwo zabezpieczoną od pogwałcenia — i sprawa ta niezawodnie z całą oględnością została ułożoną, a reszty dokona Rada państwa. 2) Ustanowienie i ubezpieczenie powszechnego stanu prawnego (jest to ciemny komunał; p. r. *G. N.*) 3) Ugoda z Węgrami jest nietylko faktem, ale i ustawą obowiązującą. Gdyby jednak drogą pokoju, prawa i honoru usuwano dualizm, który przez się nie przyczynia się do wzmocnienia siły państwa, to przedewszystkiem musiałby w Przedlitawii być program federalny przeprowadzonym. Gdyby nasi centraliści nie byli takimi skostniałymi doktrynerami i nie stali z własnej winy pod obuchem nędznej publicystyki krzykackiej, to byliby już dawno podnieśli hasło: do parlamentu, całą monarchię obejmującego dojdzie Austrja tylko przez politykę federalną.“

Na pierwszy z tych punktów nie przystaną Czesi, bo niezawodnie sprawę narodowościową uważają za domową, do rajchsratu nienależącą. Drugi punkt niewiadomo co określa. Trzeci zaś obruszy Węgrów do żywego. Zapewne jednak głównie ten trzeci punkt ściągnął pioruny *Wiener-Abendpostu.*

Za cesarzem głosować będzie na Morawie hr. Mittrowsky, nienależący ani do centralistów ani do deklarantów, ale w ogóle do ugodowców.

Jak zbyteczna pewność siebie szkodzi, widzimy w Styrji, gdzie przy prawyborach w okręgach przeważnie słowieńskich wyszli centraliści, a w okręgach przeważnie niemieckich ugodowcy. Stawały bowiem do głosowania tylko partje, lękające się klęski.

O klęsce rządu w rokowaniach z Włochami tyrolskimi, pisze *Wiener Abp.*:

„Wiadomość podana w dzienniku naszym sobotnim o zerwaniu rokowań z mężami zaufania z Tyrolu włoskiego, wywołała w jednej części tutejszej prasy wyrażenia, które zdradzają radość ze szkody, a które dochodzą do tego, że mówią o fiasco, jakie rząd miał zrobić w tej sprawie. Zdaje nam się, że podobne wyrażenia nie są właściwe. Jeźli w ogóle może być mowa o fiascu, to z pewnością szukać go należy w tej stronie, której roszczenia rozbiły się o stałą wolę rządu, niedozwalającego naruszenia jedności państwa pod żadnym względem. Zdaniem naszem powinnyby dzienniki broniące tak wymownie i codziennie jedności państwa i właśnie z tego stanowiska odsuwające wszelką myśl ugodową, raczej poczuwać się do sympatji dla rządu z powodu jego stałości. Może owe organa lepiejby były oceniły stan tej sprawy, gdyby były miały przed oczyma okoliczność, że każda ugoda wymaga od obu stron koncesji i ofiar, a tem samem błogiego wpływu czasu. Dlatego też zerwanie chwilowe rokowań z mężami zaufania z Tyrolu włoskiego nie powinno nikogo przerażać, kto tylko zna trudności podobnych transakcyj. Jedyny wniosek słuszny, jaki w ogóle wyprowadzić można z chwilowego zawieszenia rokowań, byłby raczej ten, że rząd niezamy-

Propozycja naukowa.

Odebraliśmy od p. Jana Stępkowskiego podanie jego do Towarzystwa pedagogicznego, zawierające propozycję naukową wprowadzenia do wykładów historji po szkołach, faktów odkrytych przez najnowsze badania historyczne, a które już wprowadzone zostały w szkołach francuzkich i niemieckich.

Przedmiot propozycji wydaje się nam godnym publicznego zajęcia, i dlatego z opuszczeniem jednego, nie mającego związku z przedmiotem, ustępu, drukujemy wspomniane wyżej podanie.

Brzmi ono jak następuje:

Szanowni Panowie!

Wiadomość o nowym zjeździe towarzystwa pedagogicznego, mającym się odbyć we Lwowie, bardzo mnie interesuje, jako prawego syna naszej biednej ojczyzny, boć jeżeli są rozmaite sposoby, tak zwane praktyczne, doraźne, o które wszyscy się ubiegamy, w celu wydźwignienia kraju z niedoli, w jakiej się znajduje, nie obojętną przecie jest rzeczą sposób wykładu po szkołach naszych dziejów ojczystych. Właśnie wykłady te są najszkodliwsze, bo nie wyjaśniają rzeczy, jak dziś nauka każe wyjaśniać, mianowicie: a) co do stosunku Rusi do Polski i do Moskwy przed wiekiem XVtym; b) co do Kozaczyzny; c) co do znaczenia Litwy; d) co do pochodzenia szlachty na Rusi; e) co do stosunków naszych do Słowiańszczyzny i do reszty Europy; f) co do języka ruskiego.

Ja sam i my wszyscy uczyliśmy się, że Rusini i Moskale równie bracia nasi, jako Słowianie, z krwi i z ducha, byli oddzieleni od nas, a połączeni politycznie w IX. i XIV. wieku przez jedną dynastję Warego-ruską Rurykowiczów; uczyliśmy się, że Kozacy reprezentowali żywioł słowiańsko-ruski; że Moskale, jeżeli różnią się od Rusinów, to tylko dlatego, że byli długo pod panowaniem tatarskiem; uczyliśmy się, że szlachta na Rusiach (Wilno, Grodno, Mińsk i t. d.) jest obcą ludowi, bo przybyła z nad Wisły; że połączenie Polaków z Litwinami jest nadzwyczajnem zdarzeniem w dziejach świata, bo, mówili nam nauczyciele nasi, że tak liczny naród litewski zupełnie różnił się od Polaków i pochodzeniem, i charakterami cywilizacji i t. d.

Uczono nas i innych mnóstwo rzeczy, które widzimy, że były źle zrozumiane przez naszych nauczycieli. Nie oskarżamy ich! — wdzięczność nasza zawsze dla nich będzie wielka, bo błądzili nie z chęci oszukania nas, ale sami tak byli nauczeni. Trudnoż nam przecie nie uznać prawdy, gdy się ona przedstawia w sposób tak udowodniony, że już wyszła ze świata hypotez, a zostaje wykładaną po szkołach zagranicznych jako prawda, która nie potrzebuje udowodnień.

Do nas pierwszych należało podchwycić nowe odkrycia, tem więcej, że odpowiadają uczuciom naszym, potrzebom naszym, najwięcej, że tak powiem, piekącym. Baliśmy się jednak przyjmować nowych doktryn może w części dlatego, że myśleliśmy sobie: zanadto one odpowiadają potrzebom naszym politycznym; może ci, co je utworzyli, jako patrjoci, naciągają fakta.

W rzeczy samej; u nas jeżeli jest mowa o niesłowiańskości Moskali, o ich czudzkiem czy tatarskiem pochodzeniu, to najwięcej w dziennikach politycznych, i to nie w celu rozumowania prawdziwie politycznego, t. j. spokojnego, ale z namiętnością, ażeby, jak mówili między sobą tak utrzymujący, rozgniewać Moskali.

Do was atoli szanowni panowie, udaję się z przedstawieniem potrzeby spokojnego rozpatrzenia owych nowych odkryć. Jestem przekonany, że to rozpatrzenie przyprowadzi was do uznania niesłowiańskości Moskali w potrzebach ich, wypływających z charakteru cywilizacji, z tradycji historycznej, z potrzeb geograficznych, a nawet z pochodzenia, z krwi, co ja uważam za rzecz podrzędniejszą.

Prawda ta nie może obrażać Moskali, tak jak nie może ich obrażać np. prawda, że kierunek Dźwiny i Wołgi, których źródła zaczynają się obok siebie, kierują potrzeby pobrzeżnych mieszkańców w zupełnie przeciwne strony, co nie dowodzi wcale, aby inne wyższe potrzeby ich nie zbliżały.

Jednem słowem, my byliśmy, jesteśmy i będziemy sąsiadami Moskali; ci co między nami kwasy robią, budując systema z samej nienawiści pochodzące, przynoszą niezmierne szkody i nam i Moskalom. Nam potrzeba szukać sposobów pogodzenia się, szukajmyż więc tych sposobów; są one w rzeczy samej na stanowiskach niepodległości obu obok siebie narodów i w wydziale przemysłowym i w handlowym, i w naukowym i t. d., ale na Boga! nie kłammy, ucząc, że Rusini bliżsi Moskalom niżeli Polakom; że Moskale są nam bliżsi niż Niemcy, Włosi lub Francuzi w potrzebach geograficznych, cywilizacyjnych i tradycyj historycznych, jako Słowianie. Mówię i jeograficznych, ponieważ sama kotłowina Dniepru i Finlandja należą do oceanu Atlantyckiego, kiedy system Wołgi z przytokami (Oka. i Kama), obejmująca blizko sto tysięcy mil kwadratowych, wychodzą zupełnie z tej harmonii oceanu Atlantyckiego. Don jest rzeką pośrednią, a jak słusznie uważa Ritter, należy więcej do Azji.

Ja nie mogę wdawać się w szczegóły, co do nowych formuł, jakie wprowadzić należy do szkół naszych, formuł, odpowiadających na owe punkta, jakie z początku nazwaliśmy; mówiąc bowiem do osób, które doskonale, lepiej aniżeli ja, rzecz całą znają, moje wdanie się proszę przyjąć jako wdanie się współobywatela i ojca, który wyznaje, że źle był uczony, i który pragnąłby, aby jego dzieci lepiej rzecz znały. Przekonany jestem, że w tem co mówię, jestem organem wszystkich ojców rodzin.

Zbliża się smutna stuletnia rocznica pierwszego podziału kraju, upadku naszego, upadku pod wszystkiemi względami. Ja podzielam zdanie tych co utrzymują, że jednym z głównych objawów tego upadku było uznanie przez przewódzców naszych, „że Moskale mogą wejść z nami w harmonię uczuć z potrzeb swoich geograficznych i cywilizacyjnych.“ Oczywiście były pod tym punktem błędy i dawniej, ale nie miały one tak wielkiego znaczenia. Dziś myślę, że największą usługę oddać może narodowi Towarzystwo pedagogiczne, wprowadzając reformy w wykładzie naukowym i reformy dotyczące przeszłości i teraźniejszości.

Upraszcza pytanie w tym względzie utworzenie się towarzystwa czysto-ruskiego mianowicie *Osnowy*.

Jakolwiek postanowiłem nie wdawać się w szczegóły, nie mogę jednakże odmówić sobie przedstawienia szanownym panom odkrycia, jakie zrobiłem, a które zmusiło mnie, nie pisarza, nie literata do odezwania się do panów. Otóż znalazłem, że nietylko we Francji, o czem nasze dzienniki pisały, jak pokazuje się bez skutku), ale i w Niemczech, uczą już po szkołach tej prawdy, że Moskale są obcy Słowianom z pochodzenia, że i pierwotni kozacy nie byli zbiegłymi włościanami Rusi, a byli gałęzią prawdziwych Kirgizów-Czerkiesów; że organizacja kozacka nie była to sztuczna organizacja Stefana Batorego, jak np. dzisiaj tworzą Niemcy, Francuzi, Włosi pułki huzarów i ułanów, że przeciwnie, organizacja kozacka była organizacją „społeczeństwa istniejącego dotąd w Azji w całym swoim pierwotnym stanie.“

Jako jeden z przykładów takich nauk po szkołach niemieckich, wypisuję w języku niemieckim wyjątki z dzieła czysto szkolnego, drukowanego w Atenach niemieckich tj. w Dreźnie:

„Geographie für Handels- und Realschulen von dr. S. Ruge, Lehrer an der öffentl. Handelslehranstalt zu Dresden. 3te vermerthe Auflage, bei Schöufeld in Dresden na stronie 121.“

„Die Grossrussen sind eigentlich finnisch tartarischen Ursprungs, und wie die Bulgaren in Europa slavisirt. Die Kosaken fast 1. Mill. türkisch-tartarischen Ursprungs haben Sprache und Religion der Slaven angenommen.“

Nie zapominajmy, że p. Ruge, autor tego dzieła, jest jednym z założycieli i prezesów Towarzystwa geograficznego w Dreznie, i ma piękne imie, w świecie pedagogicznym. Co mnie uderzyło, to właśnie to, że autor już nie odwołuje się na żadne powagi, i że uczy rzeczy jako „dogmatu nie podlegającego dyskusji.“

Otóż idzie o przyjęcie do książek naszych szkolnych owych 4 wierszy o Moskalach i o Kozakach. Nikt też nie powie, że to jest nienawiść jaka, jest to fakt. Ponieważ u nas dzienniki nadały charakter nienawiści nowej nauce, może i lepiej się stało, że bierzemy ją nietylko od uczonych francuskich ale i od niemieckich.

Potrzeba tylko zrobić uwagę co do Kozaków, że ci Zaporożce, którzy nie poddali się Chmielnickiemu, a prowadzili walkę przeciw niemu, a później przeciw Moskalom, aż do końca XVIIo wieku; ci którzy naostatek dopełniwszy niecnych zamiarów Katarzyny II. (w rzezi Humańskiej) byli przez nią wygnani na Kubań (gdzie posłano im zbierane zewsząd kobiety na żony); ci jednem słowem, którzy zostali ojcami dzisiejszych Kozaków czarnomorskich (liczba ich nie sięga sto tysięcy); ci są jedynie potomkami zbiegłych włościan i drobnej szlachty ukraińskiej, tj. że u nich przeważył żywioł słowiański, i tradycje rodzime słowiańsko ruskie i język. To też do dziś dnia zupełnie różnią się oni od Kozaków dońskich, uralskich itd., u których żywioł panujący jest turański, a nie słowiański.

Nieraz zdarzało mi się spotykać *facsimile* Katarzyny II wyjęte z urzędowego dziennika moskiewskiego ministerstwa oświecenia. — Wyznaje tam sama Katarzyna II że Moskale nie są z pochodzenia Słowianami, a nawet nastaje na ten punkt niesłowiańskości Moskali; chociaż równie gorąco przeczy Stritterowi, który już wówczas utrzymywał jako rzecz czystej nauki, że Moskale są Finny; ten memorjał Katarzyny II jest ważny pod wielu względami, a mianowicie, że dali mu wielkie znaczenie sami Moskale, kiedy kazali go odbić w Dzienniku rządowym (podobno w roku 1835), a nadto, był on czytany przez b. ministra oświaty, pana Carnot w Izbie prawodawczej francuzkiej w roku 1868. Warto upowszechnić ten memorjał Katarzyny II.; musi on się znajdować w Bibliotece Ossolińskich, gdzie go widziałem.

Co do innych błędów, które podniosłem z początku, uważam za gwałtowną potrzebę kardynalnych w tym względzie reform; jestem przekonany, że szan. Towarzystwo pedagogiczne zechce zalecić nauczanie stosownie do dzisiejszego stanu nauki, że dynastja Rurykowiczów, tj. podbój dopełniony przez Russów-Waregów w IX. i XI wieku rozdzielał ojców naszych, gdy jedni cieszyli się narodową dynastją Piastów, o której mogli powiedzieć ojcowie nasi z nad Wisły: „że są kość z ich kości i krew z ich krwi“; przeciwnie, ojcowie nasi z nad Dniepru, Dźwiny i Dniestru, byli pod panowaniem dynastji zaborczej, skandynawskiej, że gdy Piastowicze dopełnili swojej missji połączeniem pokoleń słowiańskich, a Rurykowicze nie potrafili połączyć ludów podbitych; wtenczas rozdzieleni bracia połączyli się, tak, że właściwa Litwa grała rolę podrzędną, a nie główną w akcie zwanym unią; boć i rycerstwo otaczające Jagiełłę było w wielkiej większości czysto-ruskie.

Co do pochodzenia szlachty na Rusiach; widoczny jest błąd tych, którzy utrzymują jakoby ta szlachta w XVI wieku była obcą ludowi tj. przybyła z nad Wisły. Kolonizacja rycerstwa polskiego na Rusi, tj. w Wilnie, Grodnie, Mińsku, Nowogródku, Mohylowie, na Wołyniu, nie mogła mieć miejsca, bo tu było rycerstwo czysto-ruskie, liczne i bogate; — rycerstwo to nie pozwoliłoby rycerstwu mazowieckiemu czyli ogólnie polskiemu zabierać swych posiadłości. Kolonizacja rycerstwa polskiego z nad Wisły mogła mieć tylko miejsce na Pobereżu, w głębi Ukrainy, a i ta część rycerstwa polskiego tak się zmieszała z tubylcami, że jest czysto miejscową i w najwyższym stopniu narodową dla włościan.

Ważne bardzo następstwa z tego zapatrywania się na pochodzenie szlachty na Rusi litewskiej i południowej. Wynika bowiem z tego, że wszystkie objawy cywilizacji Rusi litewskiej i po-

dy w ogóle przychylić się do żądań, których zrealizowanie nie jest zgodnem z wyższemi interesami i ideą państwową."

O sprawie ugodowej pisze *Prager Abendblatt*: „Nie potrzeba dowodzić, że przeciw ugodzie w ogóle nie podniesie zarzutu i nie może podnieść żaden uczciwy patrjota. Życie konstytucyjne niczem innem nie jest jak tylko szeregiem ciągłym kompromisów, jakie zawiera jedno stronnictwo z drugiem, aby dojść do pewnego celu. Gdyby tak nie było, czemżeby się wtenczas różnił parlamentaryzm od absolutyzmu? Oczywiście w regule poddaje się mniejszość większości, ale dopiero po wyjaśnieniu swych zasad, po ich obronie i dopomógłszy niektórym z nich do zwycięztwa. Takim kompromisem, nie mniej nie więcej, jest w mowie będąca ugoda, skoro tylko opuści stadjum prostej rozmowy i traktowaną będzie parlamentarnie, co w krótce ma nastąpić. Przecież ugoda z Węgrami nałożyła na państwo także znaczne ofiary, przecież i ona napotkała na licznych i silnych przeciwników, a jednak dzisiaj trudnoby kogoś znaleść, ktoby nie uznał jej nadzwyczajnego wpływu na skonsolidowanie państwa, przynajmniej w jednym kierunku, na rozwój ruchu przemysłowego i na zwiększenie powagi austrjackiej za granicą. Tak też i obecna ugoda, skoro tylko uznaną będzie za skończoną i powszechną, przyczyni się z pewnością do zwiększenia wpływu austrjackiego, do podniesienia rozwoju dobrobytu wewnętrznego i do wyswobodzenia licznych sił dotychczas drzemiących lub odłogiem leżących."

Stanowisko Thiersa.

Francja pomimo swego upokorzenia nie przestała zajmować opinii europejskiej równie żywo jak dawniej. Chociaż wota jej nie mogą dzisiaj wpłynąć na bieg spraw ogólno europejskich, przecież to co się dzieje wewnątrz Francji, przyciąga uwagę jakby to były sprawy wszystkie narody z bliska obchodzące.

Obrady parlamentu niemieckiego aczkolwiek Niemcy mają dzisiaj pierwszy głos w świecie, pomijane są z lekceważeniem przez pilnego nawet czytelnika gazet—rozprawy Zgromadzenia narodowego w Wersalu, spory, kłótnie i walki w jego łonie toczone, we wszystkich krajach czytane są z jednakowem zajęciem. Gdybyśmy mieli zamiar wykazać przyczyny owego zajęcia, znaleźlibyśmy w niem dowód cofnięcia się tylko, ale nie utraty potęgi, jaką Francja w sobie posiadała; ale bliższe określenie uroku, jaki w pogromie nawet posiada ojczyzna Ludwika Świętego, nie jest naszem zadaniem. Musieliśmy o nim wspomnieć dla tego tylko, żeby zrozumieć naturę powszechnego zainteresowania się sprawą przedłużenia pełnomocnictwa Thiersowi.

Jakoż niezwykłe zajął we Francji stanowisko autor „Historji konsulatu i cesarstwa". Minister Ludwika Filipa, zwolennik pretendujących do korony Orleanów, jest dzisiaj jedyną nadzieją republikanów, którzy w przedłużeniu władzy jego, widzą zapewnienie we Francji formy rzeczypospolitej.

Dziwniejszą jeszcze jest ta okoliczność, że Niemcy w Thiersie, najzaciętszym przeciwniku jedności niemieckiej, widzą jedyną gwarancję pokoju i pragną, aby utrzymał się jak najdłużej na czele rządu francuskiego. Najdziwniejszym jest atoli fakt, że Thiers postawiony został jako zapewnienie nietylko bezpieczeństwa ale i politycznego i narodowego bytu tak wielkiego kraju jak Francja.

Zasady Thiersa są w sprzeczności z zasadami najznakomitszych mężów Francji. Jego teorje ekonomiczne są zacofane, i nie odpowiadają potrzebom gospodarstwa krajowego. — Chociaż zaś nigdy w wyższem znaczeniu tego słowa nie był mężem stanu, jest jednak jedynym człowiekiem, mogącym rządzić we Francji. Wyboru nie ma, gdy wybierać trzeba pomiędzy nim a nicością, i to stanowi szczególną siłę w dzisiejszych okolicznościach.

Thiers wszystkim dogadza i wszystkich chce zadowolnić dla tego, że nie jest wielkim człowiekiem o niezłomnych przekonaniach. Praktyczny polityk, mąż kompromisów, zręcznie lawiruje pomiędzy stronnictwami, a wiernym jest o tyle swoim zasadom, o ile okoliczności pozwalają. Ta jego zręczność sprawia, że posiada zaufanie ogółu, że go życzą sobie Niemcy, i że wystąpienie przeciwko niemu większości zgromadzenia, uważane jest jako mogące skompromitować przyszłość Francji.

Na epokę przejścia trudno o stosowniejszego człowieka. To jednak jest pewną rzeczą, że dopóki Thiers, znieważyciel księżnej Berry i krwawy pacyfikator Paryża, będzie osobą skupiającą w około siebie interesa całego kraju, dopóki on będzie wyrazem sytuacji, dopóty sytuacja ta jasną, interesa ekonomiczne uregulowane, a kraj mocnym rządem zabezpieczonym nie będzie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. sierpnia.

(=) Agitacja wyborcza w Wiedniu istnieje tylko w dziennikach tutejszych. Poza dziennikami cisza zupełna. Na zgromadzeniach wyborczych mało bywa wyborców, a i ci nie biorą udziału w rozprawach. Dawni centraliści zabierają głos, opozycji nie ma żadnej, bo opozycja nie bierze udziału w tych zebraniach. W pół godziny kończy się więc zgromadzenie wyborcze.

Nierównie większy ruch wyborczy rozwija się w miastach na prowincji i po wsiach. Tam występują konserwatywni i klerykalni bardzo śmiało i energicznie. W okręgach miejskich pozostaną w mniejszości, w okręgach wiejskich zwyciężą w przeważnej części, również jak w kurji większych właścicieli.

Już wam donosiłem, że ministerstwo umowę z czeskimi mężami zaufania przeprowadziło jedynie co do formy, w jakiej Czesi wejdą w akcję polityczną; co do treści zaś, nie ma nic stale umówionego. Ułożenie treści, czyli stosunków krajów koronnych do państwa, pozostawiono inicjatywie sejmów i Rady państwa. Miały być tylko między ministrami a mężami zaufania pogadanki (*Besprechungen*), co do wymiaru przyszłego autonomii krajowej, ale do sformułowania nie przyszło. W każdym razie jednak wymiar tej autonomii ma pójść w niektórych punktach dalej, niż sejmowa rezolucja galicyjska. O tem nasi posłowie pamiętać powinni. Hohenwartowski wniosek galicyjski należy uważać jako należący do historji, a przynajmniej przy pierwotnej rezolucji sejmowej obstawać, podnosząc jeszcze i zastosowując do dzisiejszego stanu rzeczy punkt co do wymiaru kwoty.

Artykuł wasz o finansowej autonomii, żądanej przez Czechów, narobił tu wiele hałasu. Niemieckie, centralistyczne pisma uderzyły nań z ironią, podnosząc fałszywie, iż Polacy dlatego opierają się takiej autonomii finansowej, iż boją się o koncesje kolejowe, fundusz indemnizacyjny itd.

Gdyby istotnie do takiej autonomii finansowej przyszło, jakiej Czesi żądać mieli początkowo, to nareszcie Galicja mogłaby ją przyjąć wcale bez obawy wielkiej, *nb.* pod zastrzeżeniem, że dotychczasowe finansowe zobowiązania państwa wobec Galicji zostaną i nadal prawomocnemi. Na przyszłość dalibyśmy sobie radę, nawet gdyby sejmowi krajowemu przypadł obowiązek gwarantowania kolei galicyjskich. Kraj nie może na siebie brać obowiązku gwarantowania strategicznych linij kolejowych, jakiemi są obie galicyjsko-karpackie i jaką była kolej lwowsko-czerniowiecka, w najkrótszej linii prowadzona wbrew interesom materjalnym kraju, który domagał się prowadzenia jej na Tarnopol i przez całe Podole.

Vaterland napomknął, że minister Grocholski nie jest wtajemniczony w rokowania, toczone przez hr. Hohenwarta z Czechami. Bardzo nas ta wiadomość ucieszyła. Tym sposobem nie zaangażował się p. Grocholski w tę sprawę i ma wolny wybór, gdy rzecz wyjdzie na jaw. Nie znajdzie się więc w sprzeczności z krajem, gdyby ta ugoda nie znalazła przychylnego w kraju przyjęcia, i będzie się mógł do orzeczenia kraju zastósować.

W pismach niektórych czytamy tu napady na dr. Smolkę, iż wystąpił do konkurencji o kolej lwowsko-stryjsko-stanisławowską. Jawne, pod własnem nazwiskiem wystąpienie do konkursu, w którym nie stosunki polityczne i względy, lecz cyfra oferty i zabezpieczona pewność potrzebnego kapitału rozstrzyga, nie ubliża charakterowi publicznego męża. Co innego było dawniej, gdy koncesje kolejowe rozdawano bez konkursu, za kulisami, i gdzie wyjednać ją można było jedynie wpływami i protekcjami. Dr. Smolka wystąpił jawnie i otwarcie z swą ofertą — ale kilku z naszych mężów politycznych należy do konsorcjów, utworzonych jeszcze wtedy, gdy nie w drodze konkursu miała być koncesja dana—a ukryli się za inne firmy, aby siebie wobec kraju nie kompromitować, a wpływami swemi swe konsorcjum popierać. Nad takie postępowanie przenieść należy jawne i otwarte działanie dr. Smolki.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Na Litwie jak wiadomo, cholera i głód. Stan włościański najbardziej jest dotknięty. Dowiadujemy się, że chłopi porzucają wioski i wędrują na Południe, za Prypeć, na Ruś, spodziewając się tam znaleźć polepszenia swych losów. Rząd moskiewski rozkazał w celu powstrzymania wychodźtwa bezpaszportowych łapać i na miejsce urodzenia odsyłać, paszportów jak najmniej wydawać, a najbiedniejszych zaopatrywać w pieniężną zapomogę. Ciekawi jesteśmy, z jakich sum zapomoga ta będzie wydawaną, jeśli kasy powiatowe zaledwie wystarczają na opędzenie niezwykłego mnóstwa łapczywych czynowników, któremi Moskwa uszczęśliwiła ziemie polskie?

Instytucja banku polskiego w Warszawie jest solą w oku Moskalom głównie z powodu swego tytułu, bo operacje banku są nader korzystne dla skarbu, i przyniosły w roku zeszłym czystego dochodu 877.149 rub., czyli 11 prct. od kapitału zakładowego. Pomimo tego minister skarbu polecił, aby bank przystąpił do wykupywania puszczonych w obieg biletów banku polskiego, których ilość wynosiła 10 milionów rubli. Operacja ta w zeszłym roku rozpoczęta, i już do końca roku wykupiono za 2.014.500 rubli biletów bankowych. W tym celu bank był zmuszony sprzedawać znajdujące się w swem posiadaniu papiery i akcje procentowe, co wpłynęło tak dalece na zniżenie kursu tych papierów, że sprzedaż na jakiś czas musiała być zaniechaną. Wykupienie biletów bankowych wpływa niekorzystnie na ruch ekonomiczny, gdy ilość znaków pieniężnych w Królestwie nie wystarcza do obrotów, jak tego dowodzi zastępowanie w handlu pieniędzy przez kupony od papierów publicznych; sprzedaż zaś akcyj, w posiadaniu banku będących, podkopuje kredyt instytucji, która dotychczas stanowiła jedyną opiekę firm handlowych przeciw eksploatacji zagranicznego kredytu; odbiera więc rządowi źródło dochodu, szkodliwie oddziaływując na kredyt i ekonomiczne w kraju stosunki. Nawet dziennik moskiewski, *Petersb. Wiedom*, stanowczo się oświadcza przeciw postanowieniom ministra skarbu, i dowodzi, że nie wymagają tego żadne wyższe cele, jakiemi się rząd zasłania przy reformach, zaprowadzanych w ziemiach polskich.

Dziennik Poznański podaje: W dniu 21. sierpnia dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie na publicznem posiedzeniu zdawała sprawę z działań ubiegłego pierwszego półrocza r. b. Z sprawozdania rzeczonego, odczytanego przez radcę dyrekcji p. Władysława Gruszeckiego, podajemy kilka danych. Należność do poboru z tytułu rat i dopłat końcowych — wynosiła rubli sr. 4,431.870 kop. 37; na to w ciągu roku wpłynęło rsr. 2,851.243 kop. 64 i pół; zalegało z dniem 1/13 lipca rsr. 1,580,626 kop. 72 i pół. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych celem ściągnięcia zaległości władze towarzystwa w ubiegłem półroczu wystawiły na sprzedaż dóbr 1396; z tych w ciągu półrocza uwolniono z pod sprzedaży dóbr 1011; pozostało zaś pod sprzedażą dóbr 359; sprzedano dóbr 26. Przeszło półtora miliona rubli wynosząca zaległość nieopłaconych rat towarzystwa, oraz znakomita ilość wystawionych dóbr na sprzedaż, najlepszym jest dowodem opłakanych ekonomicznych stosunków w Królestwie i skutków tamże gospodarstwa moskiewskiego. Toż moskiewskie gospodarstwo oddziaływa w podobny rozkładający sposób i na wszystkie inne stosunki. I z statystyki obłąkanych również o jego niszczących skutkach przekonać się łatwo. Najwięcej bowiem pomiędzy obłąkanymi było urzędników, bo 57 włościan i wyrobników 54, nauczycieli i uczni 11. Przyczyną obłąkania po większej części było zmartwienie. I rzeczywiście wobec usuwania urzędników Polaków z posad — kiedy w skutek tego wielu z nich wraz z rodziną podpada nędzy, rozpacz osiada w ich duszy i obłąkanie sprowadza. Usuwanie zaś to nie ustaje; z każdego miejsca starają się rodaków naszych wyrugować, zastępując ich Moskalami. Teraz naprzykład dano dymisję sześciu urzędnikom biblioteki publicznej, zatrzymując tylko jednego, pana Mikuckiego, który pozostanie na posadzie winien osobistym względom rektora uniwersytetu Ławrowskiego, któremu zaleca się wszelkiemi posługami. W miejsce pana Przyborowskiego, głównego bibliotekarza, na urząd ten powołany został Moskal, pomocnik weterynarza, wyraźnie pomocnik weterynarza z Charkowa. Jaki może mieć stosunek weterynarz z zarządem biblioteki, trudno zrozumieć, u Moskali wszakże wszystko możliwe, przynajmniej dwie trzecie czynników moskiewskich w Kongresówce w ten sam sposób, jak ów pomocnik weterynarza jest werbowanych. — Nie mają oni najmniejszego pojęcia o powierzonych im obowiązkach, ale o to też nie chodzi — tylko o pensją. Pan Ławrowski, rektor uniwersytetu, dawniejszy profesor charkowskiego uniwersytetu, sprowadza ztamtąd wszystkich swych znajomych — bez względu czy są zdolni lub nie do zajmowania nadawanych im posad. Utarta to wszakże praktyka, że każdy dygnitarz moskiewski sprowadza za sobą zawsze klikę swych protegowanych, którym przy sobie rozmaite urzędy powierza. Wypędzają go ze służby, razem z nim idzie na odstawkę i cała przez niego zwieziona czereda.

Prócz profesorów, o których donosiliśmy, otrzymał także dymisję profesor akuszerji, doktor Gliszczyński. Moskale widocznie uwzięli się, aby uniwersytet warszawski pozbawić najlepszych sił. Na miejsce dymisjonowanych powołują samych Moskali, którzy o nauce mają zaledwie słabe wyobrażenie.

Do *Czasu* piszą z Kongresówki: Wiadomo wam zapewne, że skutkiem uzyskanego zezwolenia miało wychodzić w Radomiu dwutygodniowe pismo p. t. *Wisła* a pod redakcją pana Rogójskiego, magistra nauk przyrodzonych byłej szkoły głównej warszawskiej, z kierunkiem literacko-ekonomicznym. Otóż w dniu 1. lipca br. ukazał się pierwszy numer, zatwierdzony przez cenzurę miejscową, to jest przez wice-gubernatora, będącego naczelnikiem dyrekcji naukowej. Na początek pismo to zyskało zaraz 500 prenumeratorów, i ta okoliczność dała powód gubernatorowi Radomskiemu, Anuczynowi, do wnioskowania o tendencji miejscowej publiczności, albowiem dziennik gubernialny urzędowy, wydawany w języku moskiewskim, przy całym nacisku liczył zaledwo 30 prenumeratorów i to z urzędu.

Tak jawne przeniewierzenie się powodowało konfiskatę *Wisły*, zawieszenie wydawnictwa, a nawet odebranie wszystkich numerów, doręczonych już prenumeratorom, pod pozorem, że odpowiedzialny redaktor pisma, pan Rogójski, po przygotowaniu do druku, wyjechał we własnym interesie na dni kilkanaście do Łodzi.

łudniowej należą do wszystkich klas wyższych w Polsce: żaden Nadwiślanin nie ma prawa powiedzieć, że przodkowie jego nie rodzili się na Rusi Przemyskiej, Białostockiej, Lubelskiej, lub w dalszych Rusiach; nikt z mieszkańców okolic Przemyśla, Lwowa, Chełma, Białegostoku, Mińska, Grodna, Wilna etc., nie ma prawa powiedzieć, że jego przodkowie nie rodzili się nad Wisłą.

Co do Słowiańszczyzny, zdaje mi się, że jest bardzo pożytecznem zwrócić uwagę na wielką różnicę stosunków, wypływających z rodowości która jest dana, a narodowości, która jest wyrobem historycznym. Stopnie rodowości i narodowości są różne; ale u nas panuje nawet pomieszanie rodowości z narodowością. My jesteśmy zpokrewnieni z Czechami, z Serbami różnego stopnia rodowością — ale Rusini i Polacy są połączeni nietylko rodowością, ale i narodowością, tak że między nami mogą być tylko stopnie narodowości.

Powiedziałem, że bardzo wiele jest błędów innych oprócz tych, które nazwałem, a których uczą u nas jako dogmatów. Uczą np. że Moskale są narodem rolniczym ze swego usposobienia; tymczasem Moskale o tyle są rolnikami jak żydzi. Moskale pominąwszy rzecz co do ich pochodzenia, są głównie kupcami, pasterzami, komunistami jak Arabi.

Błąd jeszcze wielki co do Madiarów. — Mniejsza również o ich pochodzenie; u narodu tego przeważają charaktery cywilizacji ludów europejskich. — Tymczasem u nas mieszczą Moskali w liczbie Europejczyków, a Madiarów w liczbie Tatarów. — Błąd to wielki.

Oto wszystko co ośmielam się przedstawić na uwagę szan. Zgromadzenia Pedagogów. Cieplice (Teplice) w Czechach 19. lipca 1871.

Jan Stępkowski, rolnik.

Polscy emisarjusze.

(Z Pamiętników austrjackiego policyjnego urzędnika Sacher Masocha przekład z niemieckiego).

Po upadku wielkiej polskiej rewolucj r. 1831, znaczna część szlachty a zwłaszcza oficerowie oraz inteligencja kraju udała się do Anglii, Belgii i Francji, w liczbie około dziesięciu tysięcy patrjotów. Woleli oni znosić nędzę tułactwa niż przyjąć moskiewską amnestję. We Francji osiadło najwięcej emigrantów. Tu żyli ze wsparcia rządowego i z pomocy nadesłanej z kraju ojczystego.

Jeszcze się w nowej swej ojczyźnie nie usadowili a już zaczęli myśleć o ojczyźnie dawnej, dla której życie, krew i mienie ponieśli w ofierze. Uorganizowali więc narodową i polityczną propagandę i wszelkiemi środkami pracowali dla podniesienia polskiego ludu i odbudowania polskiego państwa.

Klęski upadłej rewolucji dawały się jeszcze uczuć w całej sile, gdy emigracja czyniła już przygotowania w skrytości do nowego powstania. Genjalna ostrożność z jaką plan swój przeprowadzała, poświęcenie, z jakiem gromadziła środki do jego wykonania, nie ma równego sobie w historji i słusznie zasłużyła na podziwienie oraz uznanie ludzi przeciwnych nawet polskiemu dążeniu.

Kierunek szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia spoczywał w rękach komitetu, znanego pod nazwą „Centralizacji Towarzystwa demokratycznego", który się ukonstytuował we Francji (w Poitiers, w Wersalu a w końcu w Paryżu; p. r.) i w krótkim czasie stosunkami swemi objął wszystkie prowincje byłej polskiej rzeczypospolitej. Jednem z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych zadań dla centralizacji było utrzymanie regularnych stosunków z patrjotomi w kraju, pozyskiwanie nowych zwolenników i przygotowanie włościan do powstania.

W tym celu wysyłano emisarjuszów do Polski pod zaborem moskiewskim, w Poznańskie i do Galicji, którzy, pomimo nadzwyczajnej czujności moskiewskiej, pruskiej i austryackiej policji, szczęśliwie pzybywali na miejsce. Byli też to ludzie ożywieni najbezinteresowniejszym patrjotyzmem, obdarzeni pewnego rodzaju genialnością i nadzwyczajną odwagą oraz zręcznością. Czasami wybierano kobiety do tej misji. Wdzięki ich usuwały niejedną przeszkodę, dla mężczyzn niepodobną do pominięcia. Czasami wybierali się w taką podróż sami członkowie Centralizacji, jak Teofil Wiśniewski, Heltman, Malinowski Tomasz, dla naocznego przekonania się o stanie rzeczy w Polce.

Każdy emisarjusz posiadał francuski lub belgijski paszport wydany pospolicie na imie francuskiego rzemieślnika. Przy znanej zdolności Polaków do nauki obcych języków, jakiej inne narody nie posiadają, łatwo im było wyuczyć się jak najdokładniej mowy francuskiej i udawać Francuzów. Pewnego razu Mierosławski, wojskowy członek Centralizacji, pod maską francuskiego zegarmistrza podróżował w Poznańskiem, w Rzeczypospolitej Krakowskiej i po Zachodniej Galicji nie ściągnąwszy na siebie najmniejszego podejrzenia ze strony bacznej zawsze policji.

Każdy emisarjusz wiózł z sobą pełnomocnictwo i instrukcje od Centralizacji znakami umówionemi na cieniutkim papierze napisane tak, że mógł je schować w daszek od czapki, w guziku od surduta albo w wydrążoną laskę.

Czasami zdarzały się komiczne pomyłki i nieostrożności. W Karpatach zdradził się pewien wysłaniec emigracji przebrany za druciarza przez to, że zapomniał z nóg swoich zrzucić buty lakierowane.

Większość atoli polskich emisarjuszów była zupełnie usposobioną do spełnienia trudnego zadania, w którego wykonaniu okazała miłość ojczyzny posuniętą aż do fanatyzmu.

Roczniki austrjackiej policji w Galicji zawierają rys wzruszającego poświęcenia się pewnego emisarjusza dla „świętej sprawy."

W początkach 1840 roku, udało się policji lwowskiej wytropić i zaaresztować emisarjusza emigracyjnego. Późno wieczorem przyprowadzono go do dyrekcji policji. Dyrektor, który umiał poszanować nieszczęście i miłość ojczyzny, traktował zaaresztowanego z największą względnością, i sam go badał. Ponieważ zaś emisarjusz w sposób bardzo przyzwoity ale stanowczy, powstrzymywał się od odpowiedzi, któreby jego lub też stronnictwo, do którego należał skompromitować mogły, dyrektor policji przerwał badania, ale jednemu ze swoich szpiegów, znanemu „z dobrego węchu", żydowskiemu „rewizorowi", kazał aresztowanego dobrze zrewidować. Nic podejrzanego nie znaleziono w rzeczach emisarjusza. W końcu atoli rewizorowi przyszła myśl rozerżnąć buty więźnia. W nich niestety znalazł schowane w podeszwie pełnomocnictwo, po polsku napisane, rewolucyjnego komitetu, i różne znakami pisane dokumenta.

Emisarjusz widząc, że jest odkrytym, zbladł, boleśnie uśmiechnął się i powiedział pięknym językiem po francusku:

„Wszystko się więc dla mnie skończyło. Nie myślcie jednak panowie, ażebyście zdołali mnie zmusić do jakichkolwiek zeznań."

Zaprowadzono więźnia do wygodnie urządzonego aresztu, i tam go zapytano: czy sobie czego nie życzy? Poprosił o kolację i butelkę wina. Dozorca przyniósł mu wkrótce jedno i drugie. Gdy zaś później nieco przyszedł, aby zabrać naczynia, znalazł emisarjusza nieżywym. Siedząc na krześle, zadusił się jedwabną chustką, którą miał na szyi. Dozorca doniósł zaraz o tym nadzwyczajnym wypadku dyrektorowi policji. Ten zaś, lękając się, ażeby Polacy nie powiedzieli, że tajemnie zadusić więźnia rozkazał w areszcie, posłał po doktorów polskiej narodowości. Doktorzy jednomyślnie skonstatowali samobójstwo, dokonane z niesłychanie silnem postanowieniem. Ten godny pożałowania patrjota, zabił się z obawy, ażeby przy późniejszem badaniu nie zdradził chociaż jednem słówkiem sprawy swej i swoich towarzyszy. Najgenialniejszym i najodważniejszym z polskich emisarjuszów do roku 1846 był sławny Edward Dembowski. Jako miejsce swego działania wybrał on Galicją, Poznańskie. W tych prowincjach agitował pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa. Często pod zasłoną nocy w dworku szlacheckim odbywał posiedzenia ze sprzymierzonymi, dniem zaś w czarnym żupanie i w jarmułce żyda jeździł po kraju, aby słowem swojem zagrzać patrjotów i nowych zwolenników dla sprawy pozyskać. Po wsiach odwiedzał w chłopskiem ubraniu chaty i szynki, ponieważ dobrze się wyrażał językiem ludu mazurskiego i ruskiego, nie mógł być rozeznanym. W rozmowach swoich po wsiach podbudzał chłopów przyciśnionych podczas pańszczyzną przeciwko rządowi, używając argumentów komunistycznych.

Gdy słuchacze jego zaciekawienie okazywali, brał zwykle garść owsa i układał je na stole szynkowym w okrąg, potem z drugiej kieszeni wydobywał żyto i tworzył z niego mniejsze wewnętrzne koło a w środku obu tych kół kładł kupkę pszennego ziarna.

— Patrzcie, mówił do włościan, pszenica wyobraż szlachtę, żyto mieszczan a owies chłopów. Każdy z tych stanów żyje sam dla siebie, szlachta z mieszczan, a mieszczanie i szlachta żyją z naszego potu i z krwi naszej. Przyjdzie jednak czas, a czas ten niedaleki jest, w którym wybuchnie rewolucja. Rewolucja ta wszystko z sobą zmiesza jak ja to czynię z temi ziarnami i jak oto teraz widzicie owies, żyto i pszenicę w jednej kupie, tak zobaczycie chłopów, mieszczan i szlachtę razem. I nie będzie wtedy między nimi żadnej różnicy, wszyscy będą jednym stanem, jednym ludem.

Zimą roku 1845 doniesiono policji, że Dembowski znajduje się w pewnym dworku na wsi pod Lwowem. Ażeby niebezpiecznego emisarjusza zaaresztować, wyprawiono natychmiast po niego oddział huzarów i komisarza policji.

Na drodze spotkał oddział ten jadące sanie a w nich dwie panie okryte futrami i zasłonięte grubemi woalkami. Komisarz policji zatrzymał sanie i poprosił panie, aby odchyliły swe zasłony. Podróżne wykonały rozkaz z ironicznym uśmiechem na ustach. Komisarz w jednej z nich poznał pełną wdzięków hrabinę M... drugiej mniej pięknej, nie znał, zapytał więc ją o nazwisko.

— Jest to moja kuzynka Wanda B. z Poznańskiego, odpowiedziała hrabina.

Komisarz policji chociaż wiedział, że hrabina ma kuzynkę tego imienia, zażądał jednak paszportu.

— Nie wiem, czy go mam przy sobie, odpowiedziała nieznana pani, szukając w swojej kieszeni, jechałyśmy tylko w sąsiedztwo, ale oto jest.

Komisarz policji bacznie przyjrzał się paszportowi.

— Wszystko jest w porządku, rzekł zwracając paszport i grzecznie pożegnał panie.

Podróżne podziękowały również grzecznie komisarzowi. Krakus na koźle trzasnął z bicza i sanie popędziły jak wiatr, a w nich Dembowski, on to bowiem był przy boku hrabiny, przebrany za jej kuzynkę.

Delikatne rysy twarzy i szlachetne, młodzieńcze oblicze jako też ciemne marzące oczy, dozwoliły mu przebrać się za kobietę. Gdy ze Lwowa otrzymano wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie Dembowskiemu, hrabina znajdowała się właśnie z wizytą w dworku, w którym przebywał.

Gospodarz sam jak najspieszniej ogolił Dembowskiego, gospodyni przypięła mu fałszywy warkocz i uczesała mu głowę według najświeższej mody. Uróżowany i wybielony, w ubraniu gospodyni, z paszportem kuzyny hrabiny M. w kieszeni, która także obecną była we dworku, wsiadł do sani i szczęśliwie jak widzieliśmy uniknął zgotowanego mu losu.

Piękniejszy koniec mu był przeznaczony. Umarł jak żył w walce za swoją ojczyznę.

Gdy wojska austrjackie w powstaniu 1846, po zwycięztwie Benedeka odniesionem pod Gdowem, zajęły Podgórze. Dembowski na czele powstańców (była to bezbronna procesja; p. r.) z chorągwią w ręku wyruszył przez most z Krakowa przeciwko wojsku i padł ugodzony kilku kulami. Chociaż wielu oficerów austrjackich i powstańcy widzieli jak padał, nikt nie chciał atoli wierzyć w śmierć jego. Mieszkańcy mniemali, że kula go dotknąć nie może. Po zajęciu więc Krakowa opowiadali sobie jeszcze, że Dembowskiego widziano to w jednem to w drugiem miejscu. Ażeby wiarę ludową w nieśmiertelność emisarjusza przerwać, rozkazał rząd austrjacki ciało jego wykopać z grobu i tożsamość trupa z Dembowskim sprawdzić przez osoby, które go znały.

Ustawa cenzuralna, obowiązująca w Królestwie, wskazuje wypadki, w których pismo może być zamknięte, i przepisuje, że pismo zawiesza się jedynie, jeżeli redaktor wyjechał za granicę bez pozwolenia rządu i wiadomości władzy cenzuralnej.

Jest to więc samowola i krzyczące nadużycie gubernatora Anuczyna, jak wiadomo, pochodzącego z Kozaków i po kozacku decydującego też interesa. Daje to zarazem dowód, jak mało trzeba powodów, aby legalność została naruszoną. Arbitralność miejscowych władz działających bez żadnej nad sobą kontroli, bo i rewizja czynności ich jak się to dzieje w cesarstwie, jeszcze nie zaprowadzona, jest faktem codzień powtarzającym się, a jak mówią u nas „do Boga wysoko, a do Petersburga daleko."

Mieszkańcy nie mają odwagi skarżenia się do władz wyższych, bo samowładztwo obejmuje od najwyższych do najniższych, wszystkie szczeble administracji; samowładztwo gminne, powiatowe, gubernialne, w istocie denerwuje ten biedny kraj skazany zbiorowo na zawieszenie praw cywilnych. Minister zezwala na wydawnictwo pisma, cenzura zatwierdza redakcję artykułu, a naczelnik miejscowej administracji z jakichś jemu tylko wiadomych widoków zawiesza niewinne pismo, pod pozorem którego usunięcie nie przedstawiało trudności. Wymagając legalności, należy samemu dać dobry przykład. Historja rządów sześcioletnich Anuczyna, zkądinąd nie złego administratora, jest historją choroby na legalność i ciągłego z tejże słabości wyzdrawiania. Humor i dobre trawienie, jak za czasów Voltairea, wielką tu odgrywają rolę.

Francja.

Ciągła zawierucha sroży się w Zgromadzeniu narodowem. Komisja, której poruczono zbadanie kwestji przedłużenia pełnomocnictw Thiersa, odczytała wreszcie na posiedzeniu 29. sierpnia sprawozdanie swoje. Większość komisji reprezentująca prawicę, krzywem okiem dziś spoglądającą na Thiersa, nie chciała podobno dołączyć do podawanego przez się projektu jednego jeszcze paragrafu, w którymby Izba wyrażała panu Thiersowi zupełne swoje zaufanie i uznanie zasług jego. Po urzędowem odczytaniu sprawozdania, p. Dufaure, minister sprawiedliwości wystąpił w imieniu rady ministrów z żądaniem dołączenia takiego paragrafu. Dla niezadowolonej, gniewnej, ale milczącej prawicy było to hasłem do gwałtownych reklamacyj i wielkiego rozburzenia. Rozprawy nad referatem musiano odłożyć do dnia następnego.

Prawica jest jak najgorzej usposobiona dla p. Thiersa. Utworzyło się tutaj zgromadzenie pod prezydencyą margrabiego Franciszka z członków skrajnej prawicy złożone. Składa się ono z legitymistów najczystszych i najwybitniejszych. Żeby być do tego zgromadzenia przyjętym, trzeba oświadczyć, że się zgadza bez żadnych zastrzeżeń na manifest Hr. Chambord. Podobno jeden z deputowanych chciał do tego zgromadzenia wstąpić, ale ponieważ oświadczył, że potępia manifest hrabi, nie chciano go żadną miarą przyjąć na członka. To zgromadzenie naradziło się jak ma odnośnie do propozycji p. Riveta postąpić. Postanowiono nie odzywać się aż do chwili złożenia sprawozdania komisji; a potem do odwołania się jego osnowy nie zobowiązywać się do niczego, tak, aby mieć zupełną swobodę działania podczas głosowania nad propozycją przedłużenia władzy p. Thiersa. Naturalnie, że członkowie tego zgromadzenia nie są bynajmniej zwolennikami propozycji p. Riveta i niezawodnie podczas głosowania oświadczą się przeciw jej przyjęciu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Pan namiestnik wyjechał przedwczoraj znowu do Wiednia. Wróci ma dopiero przed otwarciem sesji sejmowej.

Polecamy publiczności biuro podań pana Winhardta. Wiadomo, że w sprawach dotyczących rozmaitych opłat dla skarbu, należytości prawnych i stempli, nieraz bardzo się przydać może dobra wskazówka gdzie i jak się udać należy, aby uniknąć zbytniego ciężaru, gdyż częstokroć sami pp. urzędnicy nie umieją dać sobie rady z obowiązującemi w tym względzie rozmaitemi przepisami. W sprawach podatkowych, mianowicie gdy chodzi o uwolnienie nowych budowli od podatków, o opłacanie podatków z powodu szkód elementarnych i t. d. pośrednictwo biura p. Winhardta takie. Gminom wiejskim możnaby ten zakład polecić. Adres biura: we Lwowie, ulica Nowa l. 355.

W dniach 5, 6 i 7 września odbywać się będą między Lwowem a Żółkwią wielkie manewra wojskowe w parę dywizyj.

Otrzymujemy ciągle zażalenia na zdzierstwo i niechlujstwo p. Wojtawickiego i jego służby w Jezuickim ogrodzie. Potrawy zimne, niesmaczne, drogie, a do tego wszystkiego podaje je jeszcze brudna i obdarta służba. Sam zaś p. Wojtawicki jest tyle niedelikatnym, iż w brudnej koszuli i bez krawata przechadza się pomiędzy stoliki, przy których zwyczajnie znajduje się publiczność, która zasługiwałaby może na więcej trochę uszanowania ze strony restauratora. Podobna restauracja jak tutejsza w Jezuickim ogrodzie powinna odznaczać się elegancją urządzenia, gdy p. Wojtawicki nie zaniedbuje niczego ze swej strony aby z niej zrobić — karczmę czy szynkownię uliczną lub coś w tym rodzaju, bo widocznie że na gospodarza porządnej restauracji absolutnie odmówiły mu nieba wszelkiego talentu.

— **Na teatr Poznański** nadesłano do Administracji *Gazety Narodowej*. Składkę Polaków, leczących się w Kaltenleutgeben pod Wiedniem, a mianowicie: Łopuszański 5 złr., L. W. 2 złr., Mich.... 2 złr., Rosa 1 złr., Fürst 1 złr., Szetlik 1 złr., Macieliński 1 złr., Lak. 1 złr., Goldenberg 1 złr., Czajkowski 5 złr., Dr. Zucker 2 złr., Ant. Jordan 3 złr., Hr. Dunin 1 złr. Eugeniusz Rappaport 5 złr., Juliusz Kalir 5 złr. Razem 36 złr.

— **Porucznika Loos von Losenau**, aresztowanego w zeszłym tygodniu we Lwowie w hotelu Langa za oszustwa, które popełniał w tarnopolskim magazynie wojskowym w spółce z jarosławskimi liwerantami mundurów, przywieziono pod eskortą czterech żołnierzy do Wiednia. Pan Loos zapłacone już raz i odebrane przez intendanturę wojskową mundury, kazał pakować w beczki i jako okowitę wysyłał je napowrót do Jarosławia, z kąd znowu wracały do magazynu jako świeży towar. Właśnie w tych czasach jakoś wysłać miał p. Loos znowu 24 beczek takich do Jarosławia, i wziąwszy urlop na 48 godzin jechał właśnie po pieniądze za tą „okowitę." Lecz nie poszczęściło mu się w podróży, bo wpół drogi do Jarosławia, zapewne wbrew jego zamiarom zmuszony został odpocząć — w c. k. sztokhauzie tutejszym, a potem pojechał wprawdzie do Jarosławia, ale nie miał czasu widzieć się tam z tym z kim pragnął bo rad nie rad musiał jechać dalej — do Wiednia.

Pan Loos dostał niedawno *Belobung* za wzorowe utrzymywanie porządku w pułkowym magazynie tarnopolskim.

— **W Stryju** odbywa się obecnie walka wyborcza o burmistrza. Jedna część obywatelstwa tamtejszego pragnie mieć burmistrzem notarjusza, p. Malewskiego, a inni forytują na tę godność p. Laugnera, właściciela realności. Kandydaturę p. Langnera popiera mieszczaństwo osiadłe.

P. Malewskiemu, zarzucają, że postępuje sobie czasem zanadto arbitralnie. Tak mianowicie wbrew przepisom §. 47. ustawy gminnej samowolnie zarządził 23. bm. na własną rękę tajność posiedzenia Rady miejskiej, co jest przeciwne prawu.

Z pod Buska. Bardzo często napotykamy w dziennikach krajowych, niekorzystne zażalenia z prowincji na nieład i nieporządek, jaki po wsiach i w gminach wiejskich przy obecnych instytucjach autonomicznych panuje. Aleź włościanom nie posiadającym dostatecznego wykształcenia ani pojęcia o ważnem zadaniu, jakie im poruczono, prędzej możnaby wybaczyć, znając ich wrodzoną apatję do wszelkiego ładu, i publicznego porządku. Lecz czemże się dadzą usprawiedliwić mniejsze lub większe miasta i miasteczka na prowincji, w których w zarządzie autonomicznym stoi na czele tak zwana miejska intelligencja, jeżeli się tenże sam nieład i nieporządek spostrzega? Takiem niedbalstwem o dobro publiczne odznacza się szan. Rada i cały szan. magistrat królewskiego miasta Buska nad rzekami Pełtwią i Bugiem położonego. Jeszcze w kwietniu r. b. pierwsze wody wiosenne zabrały i zniszczyły most na Bugu pod samem miastem, który to most połącza całą okolicę zachodnią począwszy od Kamionki Strumiłowej, Jaryczowa, stacji Zadwórze z Buskiem i ze Złoczowem — przez kilka tygodni po zerwaniu mostu, nie mieliśmy z prawą stroną Bugu żadnej komunikacji; gdyż wody wezbrane tamowały wszelką przeprawę, później przecież szan. Rada Busecka namyśliwszy się, nakazała urządzić tak zwaną kładkę dla pieszych, złożoną z 3 cienkich i nierównych kawałków niespojonych z sobą i chwiejących się każdy z osobna jak na sprężynach, a nawet z poręczą, która dla większego bezpieczeństwa czas jakiś słomianemi powrósłami była przymocowana, a i tej nawet już dzisiaj wcale nie ma. Biedni włościanie i żydzi, których częste jarmarki w okolicy, i rozliczne interesa do sądu Buseckiego prowadzą, przebywają wozami jakby na łodziach rzeczoną rzekę nurzając konie i rzeczy; ale ten krok odwagi nie wszystkim dopisuje, bo szan. Rada nawet nie podjęła tej troskliwości po zerwaniu mostu, aby wysokie i nierówne brzegi nad rzeką zniżyć, uporządkować i drogę szerszą i bezpieczniejszą do rzeki uczynić.

To też każdego, ktokolwiek na to miejsce nadjedzie, okropny dreszcz przejąć wprzód musi, zanim się przejść lub przejechać odważy, bo kładka chwieje się na wszystkie strony, a pod spodem głębia, opodal zaś do wody jakby w przepaść okropną z wysokiej, popsutej i najhaniebniejszej drogi zjeżdżać potrzeba. Z przyczyny więc niedbalstwa szan. magistratu Buseckiego wydarzają się na tem miejscu przejeżdżającym wypadki okropne, za które szan. magistrat Busecki przed władzą krajową odpowiadać powinien. I tak jeszcze przed Zielonemi świętami p N. ze Złoczowa, starnszek jadąc edwiedzić chorą córkę w Rzepniowie na lewej stronie Bugu, gdy go zapewniono, że można bezpiecznie przez ową rzekę przejechać puściwszy się nagle ze stromej drogi do rzeki, porwany prądem wody, ledwo z życiem ocalał uchwyciwszy się rzeczonej kładki, konie zaś z wozem i rzeczami zabrała woda do Gdańska. Obecnie znów 24 sierpnia, ksiądz Antoni Michalewski, karmelita lwowski powracając z Brodów na stacji w Krasnem wynająwszy furmankę, chciał przejechać na Busk do Milatyna, ale zjeżdżając do owej rzeki, wywrócony na brzegu upadł w przepaść tej najhaniebniejszej w świecie drogi na kamienie i gruzy tak nieszczęśliwie i okropnie, iż poranionego, pokaleczonego i bezprzytomnego do najbliższej zaniesiono chaty. Straciwszy przytomność mowę, którą dopiero na drugi dzień przy troskliwej pomocy tamecznego, lekarza p. Mojsowicza cokolwiek odzyskał, obecnie tenże nieszczęśliwy ksiądz pozostaje w domu zacnych państwa Zbyszewskich, tamże w Busku, którzy nieznanego im kapłana z całą gościnnością przyjęli i niebezpiecznie chorego z całą troskliwością otaczają i pielęgnują, ale kto wie czy owej buseckiej przeprawy życiem nie przypłaci, gdyż dotąd nie ma pewnej nadziei odzyskania zupełnego zdrowia.

Oto są skutki błogich rządów rad miejskich, czuwających nad porządkiem publicznym, a przecież w temże mieście Busku mieszka znany z zamożności w całej Galicji p. hrabia Mier, właściciel ogromnych lasów, który (jak mówią) *gratis* wszystek materjał mieszczanom Buseckim dać przyobiecał; w Busku znajdują się dwa probostwa ritus gr. i lat., cały sąd okręgowy powiatu Kamioneckiego, urząd pocztowy, apteka i dwóch lekarzy, odwokaci, notarjusze i sławetni obydwu obrządków mieszczanie. Ci więc wszyscy panowie już od półroku debatują i radzą jakby most 4sążniowy na Bugu dla dobra publicznego zbudować.

† **Najpierwszy założyciel** drukarni polskiej w Prusach Zachodnich po czwartym podziale Polski, t. j. po kongresie wiedeńskim, a zarazem jeden z pierwszych redaktorów, wydawców i dziennikarzy polskich, ś. p. Józef Gółkowski w Chełmnie, dokonał żywota pośród rodziny swojej w dniu 22. bm. Podajemy na tem miejscu krótką historję jego żywota, gdyż jest ona poniekąd historją zarazem ostatnich klęsk i usiłowań narodowych prowincji naszej.

Urodzony 25. grudnia roku 1787 w dziedzicznej majętności Gółkowskich (w Klęczkowie w powiecie chełmińskim), pobierał pierwsze nauki w ówczesnej szkole chełmińskiej u ks. misjonarzy, a następnie nauki ówczesne gimnazjalne u oo. jezuitów w Grudziądzu skończył. Mając zamiar poświęcić się prawu, udał się na uniwersytet do Królewca, z którego przecież wypadki krajowe wnet go odwołały do domu, i zmusiły razem z bratem Ludwikiem (który obecnie już od wielu lat nie żyje) do objęcia majątku po rodzicach, a to wsi Klęczkowa i Trzebielucha. Następnie zaślubił ś. p. Józef Gółkowski Józefę z Działowskich z Działowa, i aż do roku 1830 w Klęczkowie mieszkał. Upadek majątkowy, który podówczas większą część szlacheckich posiadłości dla zaległych z lat wojennych procentów landszaftowych z polskich rąk wyrwał, dotknął i jego, tak, iż do Brzezin, folwarku z wiana żony swojej, przenieść się musiał.

Oddany posługom obywatelskim i gospodarstwu, tam dzieci wychował, aż w roku 1848 po zniesieniu cenzury w Prusach, powziął myśl założenia polskiej drukarni, i takową z dniem 1. stycznia 1849 w Chełmnie otworzył.

Tu wychodziła u niego *Szkółka narodowa*, a następnie powiększona *Szkoła narodowa* pod redakcją ś. p. ks. Knasty. Następnie upadło to pismo w skutek zmian ustawodawstwa krajowego, i powstało pismo czysto religijne *Katolik*, które przecież wnet miejsca ustąpiło *Nadwiślaninowi.*

Z jakiemi trudnościami walczył zmarły, aby to ostatnie pismo utrzymać w czasie zmian ustawodawczych, ztąd ocenić można, że w Poznaniu wszystkie prawie polskie pisma w 1848 roku o tę przeszkodę się rozbiły. Przetrwał to wszystko *Nadwiślanin* pod redakcją nieboszczyka i jego nakładem podtrzymywany, aż się doczekał lepszych czasów i licznych procesów, bo coś dwadzieścia wytoczono ich z czasem samemu zmarłemu, i skazano na kilka lat więzienia. Uwolniły go od takowego podeszły wiek i choroba, bo w roku 1861 tknięty paraliżem już więcej sił nie odzyskał.

Zmarły zasłużył sobie na trwałe i wdzięczne wspomnienie w ziemiach tutejszych, że cokolwiekbądź rozpoczął, to z wielką wytrwałością utrzymać zdołał, a tak położył on fundament do tego, co się następnie przez pisma tutejsze polskie stało na korzyść polskości. Pismo nasze jest także w prostej linii niejako spadkobiercą usiłowań publicystycznych ś. p. Józefa Gółkowskiego; wydawnictwo bowiem założonego przezeń *Nadwiślanina* w skutek zawartej umowy ustało z końcem roku 1866 jedynie dlatego, żeby od 1. stycznia roku 1867 ustąpić miejsca *Gazecie Toruńskiej*.

Pokój duszy, pokój cieniom męża, który tyle wycierpiał i tyle sił przykładał do wielkiego narodowego dzieła odrodzenia *Gaz. Tor.*

— **W Przemyślu** z rozporządzenia wspólnego ministerstwa wojny przebywa stała komisja budownicza dla kierowania robót fortyfikacyjnych w okolicy tego miasta. Komisja ta, tak pod względem technicznym jakoteż i administracyjnym podlegać ma zwierzchnictwu jeneralnej komendy we Lwowie.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym artykule „Moskwa", na stronicy 3, w szpalcie 1, w wierszu 18 z góry, zamiast *obwinieni szczególniej dobrze się trzymali przy śledztwie*, powinno być: *obwinieni nieszczególnie trzymali się przy śledztwie.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 31. sierpnia. Mierzyca pszenicy 4.63; żyta 2.67; jęczmienia 2.30; owsa 1.84; hreczki 3.50; grochu 0.00; prosa 1.84; soczewicy 00.0; kartofli 1.55; siana 1.24; słomy okłotowej 0.81; pasznej 0.00, drzewa twardego 13.75; drzewa miękkiego 00.00.

Wiedeń dnia 28. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich i besarabskich 2203, węgierskich 989 reszta niemieckich razem 3253 wołów. Cena za galicyjskie stajenne $33^1/_4$ zł. podlejsze, lepsze $33^1/_2$ do 34 zł. Paszone 32 zł. podlejsze, lepsze $32^1/_2$ do 33 zł. Węgierskie podlejsze 32 zł., dobre 33 do 34 zł., około 100 wołów galicyjskich paszonych zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Kraków 29. sierpnia. O targach na granicy Kongresówki odbywanych niewiele powiedzieć można. Dowozy zboża niewielkie, z kupców zagranicznych rzadko który pokaże się na targu. Ceny ciągle chwiejne utrzymują się przy jednej prawie cenie. Producenci nie spieszą się ze sprzedażą w nadziei że się ceny podniosą, co już i na targach zagranicznych ma miejsce.

Na Baranie wczoraj płacono za pszenicę 38—46, żyto 25—29, jęczmień 19—23, owies 13—15, rzepak 54—60 złp.

— Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był niewielki, najwięcej dostarczono żyta; największy też nań był popyt i pokup, zakupiono go bardzo wiele do Białej po 7.80. Pruskich kupców zaledwo paru było na targu. Obrót ogólny bardzo słaby, obydwie strony trzymają się wyczekująco. W końcu targu ceny cokolwiek spadły, gdy na targach zamiejscowych, jak w Peszcie, pszenica o 10 c. się podniosła i we Wrocławiu także cokolwiek podrożało.— Według doniesień z zagranicy, zboże niezbyt plenne; niezawodnie będą u nas zakupować na wywóz.

U nas płacono za pszenicę 10 — 11.50, żyto 7 — 7.80; jęczmień 5.25 — 6.50, owies 3.40 — 3.75 z opłatą kons.; rzepak 15 do 15.50 zł. w. a.

— **Wystawa przemysłowo-rolnicza w Białej.** Drugi już dzień upływa od otwarcia wystawy, a sama wystawa nie jest jeszcze zupełnie uporządkowaną. — Dla różnych przyczyn wystawa inwentarza żywego (z wyjątkiem bydła rogatego) rozpocznie się dopiero 3. września.

Zewnętrzne urządzenie tej wystawy nie odpowiada wyłożonym na nią kolosalnym kosztom. Zabudowania dobre i dobrze rozmieszczone, ale braknie tam zupełnie tej ozdobności, która inne wystawy w świetnie przybrane parki zamienia. Wszystko stoi w gołem, oparkanionem polu. W ozdobny ogród zamieniono tylko jeden kącik, do którego za osobną opłatą wpuszczają, chociaż jeszcze niezupełnie ukończony.

Czołem wystawy jest wielki bazar, zawierający wyroby sukiennicze, maszyny w związku z sukiennictwem zostające, powozy, meble, okazy z muzeum sztuk i przemysłu w Wiedniu, wyroby siodlarskie, rymarskie i szewskie, oraz wszelkie inne drobniejsze, w skład bazarowego wystawnictwa wchodzące.

Przedmioty bazarowe stanowią zazwyczaj tylko uboczną część sprawozdania, obejmującą więcej ciekawości niż przedmiotów ważnych; w obecnej wystawie poświęcić im wypadnie jeden z najważniejszych oddziałów.

Dział maszyn rolniczych i przemysłu z rolnictwem połączonego dosyć skromny i dotąd nieustawiony. Wielki lokomobil G a r r e t a stoi ugrzęzły w błocie, jedna tylko młockarnia parowa w ruchu.

Pierwszorzędnemi okazami w tym dziale są wyroby Garreta, których skład komisowy jest w Bielsku; odznacza się przytem dużo okazów F r i e d l ä n d e r a z Wrocławia, D u g l a s a, wystawione przez Picka z Drezna, H a m p l a z Drezna, K a h l h a u p t a z Ustronia, Henryka D r ü d i n g a z Białej, R ü m e n a p p a z Pszczyny, P e t e r s e i m a z Krakowa i Künnego z Wieselburga.

Z naszych wystawców oprócz wymienionego już Peterseima widzieliśmy celujące wyroby Szklarskiego, ładne okazy Hochstimma, Barucha, Kozłowskiego, Rzący, Giżyckiego i Zagórskich z Białej, Armatysa zostającego prawie bez współzawodników, Höfelmeiera i kilku innych, o których wspomnimy w szczegółowem sprawozdaniu.

W ogóle udział naszych fabrykantów jest mały, chociaż pod wielu względami mogli się byli śmiało współubiegać z tem co tu jest.

Kraj.

— **Tydzień finansowy.** W Wiedniu podczas pierwszych kilku dni pędzono wszystkie papiery bez względu na ich rzeczywistą wartość. Dzień czwartkowy był dniem przesilenia; kursa nagle spadać zaczęły, ale się na to wiele przyczyn złożyło: przedewszystkiem spostrzeżono się, że zagranica niewiele się dała uwieść zapędom wiedeńskich podbijaczy, następnie półmiesięczna likwidacja przedstawiła wiele trudności z powodu nieudzielania przez bank narodowy zaliczeń innym bankom, które znów trzymały się ostrożnie względem swoich klientów; w końcu rozstrój wewnętrzny państwa, konferencje gasteinskie, odgróżki do zemsty francuskich pism i niepewny stosunek Francji do Włoch. Natomiast ostrożność banku zwiększała zapas metaliczny, a tem samem podnosiła walutę austrjacką za granicą.

Warszawa 28. sierpnia. Listy zast. serji 1. 4% 89 rs. 94 k. — 89 rs. 44 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.94 — 88.44. Listy zastawne z r. 1869 89.17 — 88.88. Listy likwidacyjne 4% 75.20 — 74.87 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 157.0. Akcje kolei warsz.-wied 00.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 00.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 119.0.— 118.0. Akcje kolei łodzkiej 100.50-- 00.00. Weksle na Wiedeń za 150 z. 92.40— 92.25.

— *Wywóz piwa z Niemiec.* Specjalne pisma berlińskie zwracają uwagę piwowarów, ażeby wówóz piwa skierowali do Jawy i innych wschodnio azjatyckich krajów, gdzie mogą rachować na znaczny odbyt; produkcja atoli tego piwa musiałaby być prowadzoną z uwzględnieniem stosunków klimatycznych i należałoby zwrócić szczególną uwagę na korkowanie, a to dla uniknienia strat, jakich doznali exporterowie amsterdamscy, których pierwszy transport przybył z zupełnie pustemi butelkami do Batawii, gdy tymczasem następne dały jak najlepszy rezultat. W pierwszych dwóch miesiącach bieżącego roku, przywieziono do Ceylon 24.657 gallonów piwa w butelkach i 78.928 gal. w beczkach. W roku poprzednim w tym samym czasie przywieziono 27.383 i 62.253 gallony.

— **Wyciąg z dzien. urzęd.** *Gaz. Lwowskiej.* Edykt: Sąd powiatowy w Tarnowie wzywa nieznajomych spadkobierców Pawła Rzepeckiego, pensjonowanego c. k. oficjała zmarłego tamże d. 29 maja r. b. Licytacje: W sąd. obwodowym w Tarnowie dn. 1. września, 2. października i 6 listopada realność l. 50 tamże. W dyrekcji powiat. skarbowej w Tarnopolu celem obsadzenia hurtownej sprzedaży tytoniu w Kozłowie. W starostwie żółkiewskiem d. 11. września celem zabezpieczenia dostawy materjału do pokrywania gościńca państwowego; cena fiskalna 1,207.697 złr. Konkursa: Posada notarjusza z siedzibą w Jarosławiu, podania do izby notarjalnej w Przemyślu. Posada oficjała rachunkowego przy namiestnictwie — płaca 1000,; ewentualnie 900, 700, 500 złr. Kilka posad przy oddziale rachunkowym krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie z płacą 600 lub 500 złr. Podania do krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie. Obwieszczenie: Notarjusz p. Henryk Żywicki przeniósł się z Jasła do Nowego Sącza.

Ogłoszenie. W skutek nadeszłego ogłoszenia król. węgierskiego ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu, podaje się do wiadomości ogólnej, że z król. węg. stadnin konie różnego rodzaju i wieku w drodze publicznej licytacji sprzedane będą, mianowicie w Kieber na dniu 4. września, w Babolna 5. września i w Mezöhegyes 11. września 1871.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 19. sierpnia 1871.

podchorąży byłych wojsk polskich w r. 1831.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 30. sierpnia. „Stara Presse" donosi, iż obaj kanclerze byli tego zdania, że obecnie niemożliwem byłoby ścisłe zbliżenie między Austrją a Niemcami z wciągnieniem Moskwy w to przymierze, że jednak paralelne objawy przyjaźni między Austrją a Niemcami z jednej strony, a między Niemcami i Moskwą z drugiej strony, wystarczą do utrzymania pokoju nawet w kwestji wschodniej.

Jarosław 30. sierpnia. Reskryptem Wysokiej Rady szkolnej z dnia 29. sierpnia 1871 l. 6534 dozwolonem zostało utworzenie w tym roku 4tej klasy przy Jarosławskiej samoistnej niższej szkole realnej, o czem zwierzchność krewnych, rodziców i opiekunów uwiadamia. Wpisy do tej klasy rozpoczną się z dniem 13. września.

W e i s, burmistrz.

Paryż 30. sierpnia. Dziś przedłożony został Izbie wniosek Buffeta, aby Thiersowi powierzyć prezydenturę rzeczypospolitej w myśl przepisów konstytucji z r. 1848, jakoteż wniosek Choiseula, żądający udzielenia Thiersowi wotum zaufania i poruczenia mu dotychczasowych funkcyj z tytułem prezydenta rzeczypospolitej na tak długo, dokąd istnieć będzie obecnie Zgromadzenie narodowe. Spodziewają się, iż na wniosek Choiseula zgodzą się wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem ostatecznej prawicy.

Przyjechali do Lwowa d. 30. sierpnia.
Hotel Zorza: T. hr. Kaszowski z Królestwa, J. Bem z Manajowa, St. D. Kęplicz z Podola, A. Kotkowski z Hawłowic, W. Mogielnicki z Moskwy, Wł. Rozwadowski z Bełza, M. hr. Czosnowska z Moskwy, Adolf Ancken kupiec z Prus.
Hotel Warszawski: Wincenty Lewandowski z Królestwa.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 29. sierpnia 1871
godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 123.10. Węgierskie kredyt. 115.50. Anglo-austr. 259.00. Unionsbank 269.00. Kolei Karola Lud. 255.50. Kolei siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 181.00. Kolei Alföldu 181.25. Kolei Elżbiety 234.50. Kolei lwowsko-czerniow. 174.00. Węg. Nordost 163.00. Kolei północnej 214.50. Kolei Rudolfa 163.75. Węgierska Ostbahn 88.50. Indemnizacje galicyjskie 76.25. Losy z roku 1864 140.00. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 186.50. Akcje kredytowe 294.30. Akcje banku anglo austr. 259.50. Banku obrotowego 184.00. Kolei Karola Ludwika 256.25. Kolei południowej 181.50. Franko-austr. 123.50. Losy tur. 59.00. Akcje banku budow. 84.50. Losy węgier. 101.25. Kolei państwowej 386.00. Banku związk. 224.50. Kolei Łupk. 161.50. Napoleondor $9.62^1/_2$. Usposobienie: —.

Berlin. Ruble papier. 80. Akcje kredyt. 162. Lombardy $99^1/_2$. Galizier $106^3/_8$. Kolej państwowa $212^1/_2$. Rumuńska $41^1/_4$. Banknoty austr. $82^5/_8$. Usposobienie: lepsze.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 64, owies 32.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. sierpnia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	255 50	256 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 75	174 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 60	85 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 80
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włośc.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 25	76 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 76
Dukat cesarski	5 73	5 79
Napoleondor	9 61	9 70
Pół imperjał rosyjski	9 83	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 82
Srebro	120 00	121 50
Wiedeń d. 28. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 30	59 60
„ „ „ srebrem	70 60	69 60
Pożyczka ost. z r. 1839	297 00	298 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	101 50	101 75
„ „ „ 1864	138 25	138 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 75	126 00
Oblig. indemniz. gal.	76 25	76 50
„ „ bukow.	74 00	74 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	255 75	256 00
Centralny bank	62 00	64 00
Kredytowy zakład	287 70	288 00
Franko-Austrjackie	121 30	121 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	766 00	767 00
Vereinsbank	113 25	113 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	83 90	84 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	178 50	179 00
Karola Ludwika	252 35	252 75
Północna Ferdynanda	2130 00	2135 00
Franciszka Józefa	206 25	206 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 75	174 [illegible]
Rudolfa	162 25	162 75
Siedmiogrodzka	177 00	177 50
Staatsbahn	419 00	420 00
Południowa	181 50	181 75
Tramway wied.	211 50	211 75
Łupkowska	162 50	163 00
Węgierska północno wsch.	164 00	164 50
„ wschodnia	88 00	88 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 30	96 60
„ „ „ 5% w. a.	91 40	91 60
Bodencredit w srebrze 5%	108 00	109 00
„ w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 90	92 20
Ferdynanda północna	105 80	106 20
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 50
„ „ z r. 1867	101 25	101 75
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	93 50	94 00
„ „ „ z III. em.	83 75	84 2[illegible]
Rudolfa	91 90	92 20

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	91 00	91 50
Południowej kolei	108 90	109 40
Państwowej kolei	141 00	141 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	93 80
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ w. a.	87 00	87 90
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 75	185 00
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 50
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	36 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	88 60	88 70
Paryż 100 frank.	47 00	47 00
Londyn 10 ft. szter.	120 15	120 25
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	102 10	102 30

Głos

mieszczan Tarnopolskich do bezimiennego korespondenta Dziennika Polskiego w nr. 199, 225 i 229 z r. b.

Chceszli toczyć jawnie spory,
Nie chowajże się do nory! —
Nie bądź skrytym, tajnym kretem,
Nie walcz oszczerstw, zdrad sztyletem —
Nie głoś fałszów, kłamstw, potwarzy . . .
Co bucim tobie do twarzy . . .
Szanuj cnego zakonnika . . .
Nie zaczepiaj Komornika.
Nie wzywaj w pomoc łaciny —
Bo tem nie zmyjesz swej winy . . .
Nie użyczaj plotkom ucha!
Tak ci radzi Reszetucha.
Nie pleć po dziennikach duby . . .
Słuchaj przestrogi Korduby . .
Nie dowcipkuj cielęciną! —
Wzywać Kirył z swą drużyną!
Niech twa złośliwość nas mija, . . .
Taka rada Czubatyja:
Zaśpiewaj nam: ite missa!
I ruszaj sobie do bisa! 2837 1—1

Młody człowiek, mówiący 4. językami, znający buchalterją podwójną i pojedyńczą i posiadający świadectwa z kilkuletniej praktyki domów handlowych; nadto zaś posiadający **kaucję w gotowiznie**, poszukuje odpowiedniej posady w domu handlowym, przemysłowym lub banku. 2828 2—3

Adres: w magazynie Wgo **Bonifacego Stillera** przy ulicy Karola Ludwika.

W Kozówce

w powiecie Tarnopolskim, jest do sprzedania **sześć koni powozowych, kareta, pokryty powóz.** — Kupujący raczy się zgłosić do Romana Morawskiego, mieszkającego w Kozówce. 2840 1—1

Przyjmuję studentów na stancję z wiktem

i koropetycję, lub bez, stosownie do umowy, zapewniając dobry dozór. Wiadomość w trafice w hotelu Zorża. 2814 3—3

Juliusz Riedl

aptekarz w Ustrzykach **potrzebuje** 2835 1—3

ASYSTENTA.

Bliższa wiadowość listownie.

Folwark

w **Michalczu,** pocztowa mila od dworca kolei żelaznej w Czerniowcach, składający się z 70 falecz dobrego gruntn dominikalnego w dwóch parcelach ze spó ną tłoką dla 100 sztuk bydła, spólnym lasem, z którego rocznie 13 sągów bukowego drzewa na tę posiadłość wypada i z budynkami gospodarczemi mieszkalnemi w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Gawłowskiego** w Michalczu koło Czerniowiec. 2842 1—2

MEBLE

wszelkiego rodzaju.

LUSTRA

od najmniejszych do największych,

MATERYE

na meble,

Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Ryps, Cerata amerykańska, Creton.

Kornyszy

2839 1—8 i

Kutasy do okien

wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca

TOWARZYSTWO stolarskie lwowskie

w swoim składzie,
we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Licz. 535.

Ogłoszenie konkursu.

W celu udzielenia zapomogi 100 złr. w. a., którą Rada powiatowa Zbarazka dla jednej z uczennic kursu akuszerji wyznaczyła, rozpisuje się konkurs do 15. września r. b.

Ubiegająca się o tę zapomogę ma najdalej do 15. września 1871 do Wydziału powiatowego w Zbarażu wnieść podanie i przedłożyć: 1. Metrykę urodzenia; 2. Świadectwo, że umie czytać po polsku albo po niemiecku; 3. Świadectwo moralności wystawione przez Zwierzchność gminy a zatwierdzone przez władzę duchowną, — nareszcie ma w swojem podaniu się zobowiązać, że po złożeniu egzaminu z nauki położnictwa przynajmniej przez lat pięć w Zbarazkim powiecie będzie praktykować.

Kompetentki ze Zbarazkiego powiatn szczególniej będą uwzględniane.

Wyznaczona kwota będzie wypłacona w połowie na początku kursu, w drugiej zaś połowie z rozpoczęciem drugiej połowy kursu nauki, jeżeli uczennica przedłoży poświadczenie dyrygującego nauką położnictwa, że w pierwszej połowie kursu zrobiła dostateczne postępy. 2818 2—3

Z Wydziału Rady powiatowej w **Zbarażu** dnia 22. lipca 1871.

Doświadczony kiper,

biegły w języku polskim, obeznany z buchalterją i prowadzeniem korespondencji, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu wina

J. Kleszczyńskiego
2806 2—3 w Poznaniu.

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Katedralny, l. 31 m., poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach,

PŁÓTNA

różnego rodzaju,

GOTOWEJ BIELIZNY,

DESZCZOCHRONÓW

PLAIDÓW,

gutaperkowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, biały i kolorowy CHIRTING na bieliznę, CHUSTECZEK do nosa, RĘCZNIKÓW, prawdziwych saskich POŃCZOCH i SKARPETEK, KOCYKÓW, bawełnę Pottendorfską, najnowszych WSTAWEK do KOSZUL, KRAWATEK, SZELEK manszet i KOŁNIERZYKÓW.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspiesznej i najakuratniej. 2813 2—?

Aptéka w Radziechowie

poszukuje 2841 1—1

ASYSTENTA.

Eugen. Mikulicz,

Operator nagniotków u nóg,

ma zaszczyt przejeżdżając przez Lwów szanowną p. t. **Publiczności** uwiadomić, że usuwa bez bolu i **bez używania ostrych narzędzi,** i gryzących ingredjenci, wszelkie gatunki **nagniotków, zatwardzenia skóry, wrosłe i wapniste paznokcie** i t. d. w przeciągu ledwie jednej minuty.

Pobyt krótki.

Ceny **mierne**, podług cennika miejscowemu urzędowi przedłożonego.

Hotel Kuhna ulica Karola Ludwika Nr. 180 na dole pod Nr. 6

Ordynuje od godz. 8—12 r. i od 3—6 po południu. Ubogim o godz. 1—2 bezpłatnie.



Żniwiarki Stralsundckie

otrzymał właśnie

Arnold Werner

2757 6—6 we Lwowie.

Młody człowiek

mogący przedstawić najchlubniejsze świadectwa, szuka pomieszczenia na wsi, do towarzystwa lub na guwernera do francuskiego języka, którego wyuczył się dokładnie przez przeszło 7io letni pobyt we Francji. Przytem może udzielać lekcje historji, literatury polskiej, powszechnej i francuskiej, etc. 2836 1—1

Zgłosić się można listownie do Administracji „Gazety Narodowej“ pod literą **B. W.**

2803 **Gorzelnik,** 2—2

Chemik i Budowniczy, specjalnie gorzelniany, poszukuje w większych gorzelniach odpowiedniej posady jako gorzelnik. **Swiatło Rysowania Juljana Sawickiego w Złoczowie.**

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 cnt.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów.

Cena flakoniku **88** cnt.

Likier żołądkowy

Dra. Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. —

Cena flakonika 52 cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie u K. Schubutha**, przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy: **Zygmunta Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera. W Białej** u p. Krausa, w **Bochni** u B. Fadenhechia, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** w apt. Trauczyńskiego i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachewicza **w Tarnowie u J. Jahna w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 2662 3—12

KANTOR WYMIANY

Filii austr. centralnego

Banku dla kredytu ziemskiego we Lwowie

(w domu p. Saara Nr. 31 m.)

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszemi.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najrychlej. 2596 13—?

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 2408 10—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

Konstantego Iskierskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 244,

poleca swój znaczny zapas

Pługów na sposób Zugmayera, **Kolešnic** do tychże, **Ruchadeł** gotowych i **Blach** na ruchadła. 2683 4—6

Sieczkarni z nożem prostopadłym najnowszego systemu,

Sieczkarni amerykańskich, noży do sieczkarń, **Wag dziesiętnych** (decymalnych) z ciężarkami lub bez tychże.

Za **dobroć** i **dokładność** w wykonaniu powyższych wyrobów, ręczy się.

L. 19363.

Ogłoszenie licytacji.

W zamiarze poruczenia w przedsiębiorstwo dostawy słupów dębowych w liczbie 101 (sto jeden) do umieszczenia tablic z nowemi nazwami placów i ulic we Lwowie, przeprowadzoną będzie na dniu 10. września b. r. o godzinie 12. w południe w biurze budowniczem magistratu, publiczna licytacja przez oferty pisemne.

Mający chęć współubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechcą swoje pisemne oferty wnieść przed terminem licytacji i do ofert tych dołączyć wadjum w wysokości 10% żądanego wynagrodzenia. 2830 2—3

Bliższe warunki dostawy można przejrzeć w biurze budowniczem magistratu przed terminem licytacji.

Lwów dnia 25. sierpnia 1871.

Uwiadamiam Szanownych Rodziców i osoby interesowane, iż z powodu restaurowania mego przyszłego lokalu (w kamienicy Wgo Saara naprzeciw Katedry) nie jak zwykle od 1go, **lecz dopiero od 15go września r. b. mój**

ZAKŁAD NAUKOWY

otwieram, i z tego też powodu strony interesowane najuprzejmiej zapraszam dla obopólnego porozumienia się do kamienicy naprzeciw urzędu cymentniczego 451¼, ulica Halicka.

Lwów 22. sierpnia 1871.

2790 2—3 **Izabela Cieleska.**

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 2407 10—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

we Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

W Bilce Królewskiej

półtora mili od Lwowa, 10 minut od dworca kolei Barszczowice oddalonej, jest

młyn wodny o 3 kamieniach

wraz **ze spustem rybim od 1. października 1871 r.** do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość na miejscu. 2838 1—3

Pewną wygranę

gwarantujemy uczestnikom naszego

TOWARZYSTWA GRY

na **20** sztuk 3% ces. turec. 400 frank. losów, a prócz tego

1 brunszwicki los

z wyciągniętą serją na premię.

Za wpłatą 7 zł. jako zadatek i przez dalsze 14 miesięczne raty po 7 zł. — gra się w 7 ciągnieniach na **fran. 600.000, fr. 300.000, fr. 60.000, fr. 40.000 itd.** (najmniejsza wygrana, którą w najgorszym wypadku się osiągnie wynosi 400 fran.) bez potrącenia, a po rozwiązaniu tego towarzystwa, otrzyma się

3% ces. tur. 400 frankowy los

na własność. Oprócz tego będzie wygrana kwota, jaka z wyciągniętego losu brunszwickiego przypadnie, w gotówce pomiędzy uczestników podzielona.

Ponieważ bardzo mała ilość tych losów na wymienioną wygranę **zł. 60.000, 9.000, 3.000** w srebrze gra, przeto pewność wygranej jest nadzwyczaj korzystną, i może każdemu być poleconą. 2777 4—10

Wechslergeschäft
der Administration des „Mercur“,
Wien, Wollzeile, 13.

Jeden, lub dwu uczniów

z domu obywatelskiego znajdą porządne utrzymenie z wiktem, usługą i w osobnym pokoju. Naukę **fortepianu** i języka **francuskiego** mogą także pobierać.

Dowiedzieć się można w Administracji „Gazety Narodowej“. 2793 5—12

M. BOSCOVITZ, OPTYK

we Lwowie, róg szerokiej ulicy, poleca

nieprzemakalne odzienia,

3—3 z rozmaitych materyj, a to:

Białe gumowane					podług wielkości i jakości materji
płaszcze	od 12 zł.	— c.	do 18 zł.	— c.	
talmy	„ 10 „	—	„ 16 „	— „	
paletoty	„ 8 „	—	„ 11 „	— „	
Czarno gumowane					
płaszcze	od 9 zł.	50 c.	do 17 zł.	— c.	
talmy	„ 7 „	—	„ 15 „	— „	
paletoty	„ 6 „	50 „	„ 9 „	50 „	
paletoty dla chłopców	„ 6 „	— „	„ 8 „	— „	
płaszcze wojskowe	„ 16 „	— „	„ 20 „	— „	

500 sztuk

fortepianów i harmonij,

ze wszystkich znakomitych wiedeńskich i zagranicznych fabryk u

BERNHARD KOHN

2708 5—6 Wiedeń.



Praga.

w **Wiedniu,** Stadt, Bäckerstrasse N. 20.

Nowe fortepiany i pianina od 280 zł. do 1000 zł.

Harmonie w 12 rozmaitych kształtach i wielkości . . od 90—800 zł.

Damskie fortepiany . „ 280—800 „

Cenniki i wzory wysyłam franco.

Biblioteki stenograficznej

Czasopisma miesięcznego poświęconego krzewieniu

Stenografii polskiej

Nr. 9. za Wrzesień 1871 (24 stronnic) **wyjdzie w pierwszych dniach Września.**

Biblioteka stenograficzna począwszy od stycznia b. r. zawiera w każdym numerze jedną lekcję nauki stenografii polskiej układu J. Polińskiego w sposób najbardziej przystępnie wyłożoną tak, iż każdy z tych pojedynczych lekcyj bez żadnej pomocy nauczyciela **w trzech miesiącach** stenografii nauczyć się może.

Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już obznajomieni są z tą sztuką, dostarcza każdy numer Biblioteki stenograficznej starannie wybierane wzory do wprawy w pisaniu i czytaniu stenografią.

Prenumeratę całoroczną 12 numerów (kompletnej nauki stenografii) 3 złr., półroczną 1 złr. 50 ct. należy przesyłać **do Administracji „Gazety Narodowej“**, która na żądanie poseła także pojedyncze numera na okaz.

Cały rocznik w handlu księgarskim kosztować będzie **5** złr.

Faktem jest to,

że niektóre panie posiadały środki, które im nadawały młodości i ozdoby, a mianowicie **świeżości, piękności, delikatności twarzy** aż do późniejszego wieku. Sławna dama Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała takową receptę, której środek zachował jej aż do starości wrodzone zalety, o którym nikomu się nie zwierzyła. Papiery, między któremi znaleziono ową receptę, dostały się do arystokratycznej familii, która skorzystała by piękność twarzy zachować. Dr. Rix, który w stosunkach lekarskich zostawał, udało się wglądnąć w te papiery, i podać środek do wiadomości pod nazwą Pasta Pompadour, który dotąd jest niezrównanym. Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego usuwają się piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności twarzy i inne wyrzuty, a przytem nadaje twarzy świeżości dziewiczej. Liczne świadectwa o najlepszych skutkach tej nieprzewyższonej pasty do twarzy, są do przeglądnienia każdemu przystępne. 2365 9—12

Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego przed kupnem gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, gdyż takowa jest fałszowana, i nie jest prawdziwą, która nie jest kupiona u mnie w mojem pomieszkaniu, moja pasta niechybi nigdy skutku, jej działanie jest niezawodne. Jedyny środek zagwarantowany. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze.

Cena słoika 1 złr. 50 ct. w. a.

Wilhelmine Rix, *Dr. Witwe, Wiedeń, Mohrengasse nr. 14. 1. Stiege. Thüre nr. 62.*

Pisma dziękczynne nie publikują się.

VÉRITABLES
GRAINS DE SANTÉ
DU DOCTEUR FRANCK

Ze wszystkich pigułek czyszczących, jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francji. Od lat 70 w użyciu uznane zostały powszechnie jako jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak naczczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece p. Leroy, 45, ulica Sgo Augustin; we Lwowie i w Krakowie w aptekach pp. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Spiessa. 2405 10—24

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

wydaje

ASYGNATY KASOWE

5% z 8 dniowem wypowiedzeniem
5½% „ 14 „ „
6% „ 30 „ „

2805 2—3 **Dyrekcja.**

Doniesienie o otwarciu!



C. k. uprz. Fabryka lamp naftowych i ligroinowych

BRACI BRÜNNER

w **Wiedniu,** poleca swój nowo otworzony

Skład we Lwowie, przy ulicy Szerokiej, l. 804

pod kierunkiem pana

EDWARDA GEBHARDTA,

gdzie dla dogodności szanownych odbiorców w Galicji znajduje się

Wielki skład lamp rozmaitych gatunków,

jakoteż przedmiotów do tychże należących, a to:

kul, kloszów, szkieł itp.

po cenach fabrycznych znowu obniżonych tak en gros jakoteż i en detail.

Osobliwie zwracamy uwagę na nasze nowe c. k. patentowane brenery (Schmetterlings-Brenner), które nie są lutowane, lecz nitowane, niemniej na nasze nowe knoty płaskie, brenery okrągłe z dwoma cynkowemi kółeczkami, za pomocą których można mieć najjaśniejsze światło. 2819 2—3